Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 121 Kraków, piątek 28 maja 1926 Rocznik XXXV

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

POSEŁ JĘDRZEJ MORACZEWSKI

DWA OBOZY

Przez trzy słoneczne, pachnące wiosną i życiem dni majowe szalała krwawa, zacięta walka na ulicach Warszawy. Tyle było przeciwieństwa między tym powiewem majowym a pokosem śmierci, że ludność Warszawy wyległa na ulice, nie wierząc swym oczom: tragedja czy kino? Ale pokłosie walki: 400 zabitych i 1000 rannych, ta serdeczna krew, obryzgująca mury stolicy, rozwiała wszelkie niezrozumienie. A gdy jeszcze po skończonej bitwie warszawskiej zdawało się na chwilę, że w kraju rozszaleje najkrwawsza i najstraszliwsza ze wszystkich wojen, bo wojna domowa, że barykady, ustawione w Alejach Ujazdowskich, przeciągnięte zostaną przez całą Polskę, hen aż do Gdańska, a co najmniej opaszą b. zabór pruski, stało się jasnem dla każdego myślącego, uczciwego człowieka, że nie wolno czekać na sąd historji, że trzeba działać i mówić, by krew przelana nie była bezowocną, by wypadki nie powtórzyły się w spotęgowanej aż do potworności formie.

Nie wiecie o co chodzi? Nie wiecie, komu wierzyć? A więc szukajmy drogowskazu, który przesądzi i wskaże każdemu jego miejsce po tej czy po drugiej stronie barykady, nietyle w walce orężnej, ile w zmaganiach politycznych po odłożeniu broni.

Bez gniewu i uprzedzeń popatrzmy na ludzi, stojących po obu stronach barykady. Zacznijmy od drugiej strony.

Wincenty Witos, głowa Rządu, że przed wojną był drobnym rolnikiem, to pewna. Kilkanaście morgów ornej ziemi pod Tarnowem, nigdzie na świecie, ani w Polsce, nie pozwoliłoby mu zaliczyć się choćby do klasy średnich chłopów. Że dzisiaj nie pomieniałby się na majątek z niejednym zamożnym obszarnikiem, to pewna. Że jego dzisiejszy majątek nie pochodzi z pracy na roli, to jasne, gdyż udział w polityce odciąga od pracy na roli, przeszkadza, a nie pomaga rolnikowi. Djety są odszkodowaniem za tę stratę, ale na djetach jeszcze nikt nigdzie majątku nie zrobił. Tedy jasne. Majątek zrobił na polityce, na wyzyskaniu swych wpływów poselskich. Mieszkańcy środkowej Galicji mogliby coś opowiedzieć o jego działalności przy odbudowie kraju w czasie wojny światowej. Działalność ta nie była bez znacznej dla niego korzyści osobistej. To też jako czołowy polityk w wiedeńskiem kole polskiem lawirował tak między Austrją a Polską, żeby się ani „Cysarzowi", ani „Polokom" nie narazić. Za to, gdy Polska powstała, „straśnie polskie robił miny". I rósł z tego jego majątek, jak na drożdżach. Były premjer Sikorski mógłby opowiedzieć ciekawe rzeczy o powodach, które przerzuciły p. Witosa na stronę jego przeciwników w 1923 roku. Typ polskiego powojennego dorobkiewicza, dla którego świętym jest ten stan, który mu pozwala dalej mnożyć swój majątek.

Jerzy Zdziechowski, b. minister Skarbu, typ, który w żadnem Państwie nie powinien być przez jeden dzień stróżem skarbu publicznego. Nie myślę babrać się plotkami warszawskiemi o jego majątku, o jego sprawach osobistych. „Znam to tylko z opowiadań, lecz wystrzegam się tych badań". Faktem niezbitym jest, że w sprawie Banku rolnego stanął twardo po stronie czy złodziei, czy marnotrawców dobra publicznego, wszystko jedno, a przeciw ludziom, broniącym uczciwie interesu skarbu państwa. Folwark Strzelce na Kujawach, jeden z najlepiej zagospodarowanych folwarków w Polsce, duży bo 8000 morgów obszaru i zatrudniający 600 rodzin służby folwarcznej, warsztat pracy uprzemysłowiony, nabyty niedawno przez państwowy Bank rolny, został w części rozparcelowany. Ośrodek uprzemysłowiony z kilku tysiącami morgów, został sprzedany w całości. Nowonabywca nie miał pieniędzy nawet na zapłacenie inwentarza żywego, martwego i remanentu spichrzowego. Dyrektorzy banku, nie troszcząc się o interes skarbu, bezpodstawnie obniżyli tak poniżej cen rynkowych szacunek remanentu i inwentarza, że Skarb poniósł stratę conajmniej ćwierć miljona zł. Ile jeszcze strat poniesie, przyszłość okaże. Przeciw temu wystąpił z urzędu prezes Rady Nadzorczej p. Wilkoński, którego za to p. Zdziechowski wyrzucił z Banku, nie przebierając w środkach, dla pozbycia się niewygodnego krytyka.

Faktem jest, że Najwyższa Izba Kontroli ogłosiła, iż w portfelu wekslowym PKO znalazła weksle p. Jerzego Zdziechowskiego i jego brata Karola, co nabiera właściwego posmaku wobec faktu, że p. Jerzy Zdziechowski był przez Sejm wybrany do komitetu ekonomicznego PKO. Komitet ekonomiczny uchwalał udzielanie kredytów. Dlatego też objąwszy tekę skarbu po Wł. Grabskim, nie ścigał dalej nadużyć, dokonywanych w tym państwowym zbiorniku drobnych oszczędności, przez szajkę Lindego. Przeciwnie. Dopuścił do wyrzucenia ze służby urzędnika PKO Kilińskiego, który w znacznym stopniu przyczynił się do wykrycia nieuczciwej gospodarki Lindowców.

Faktem jest, że p. Karol Zdziechowski, brat ministra, został niedawno plenipotentem ordynata Zamoyskiego. Posada dobra, dobrze zapłacona, za dobrze dla p. Karola, człowieka nieszczególnych kwalifikacji, ale zamało w stosunku do zaległości podatkowych p. Zamoyskiego, które wynoszą dwa miljony złotych.

Karol, przy pomocy brata ministra, wstrzymywał bardzo skutecznie władze podatkowe od energicznego ściągania tej należności nawet wtedy, gdy p. Zamoyski, po sprzedaniu lasu Anglikom za 6 miljonów zł., rozporządzał dostateczną ilością gotówki do zapłacenia zaległych podatków.

Faktem jest niezbitym, że b. minister skarbu Zdziechowski, łącznie z b. ministrem przemysłu Osieckim, zawarli umowę z wielką firmą górnośląską Giesche, wskutek której skarb państwa zrzekł się i należnej mu kary za fałszywe zeznanie podatku majątkowego i całego należnego podatku majątkowego. A należytość skarbu, ściśle określona, wynosiła grube miljony. Nie usprawiedliwia p. ministra uchwała Sejmu, legalizująca tę prawdziwie królewską rozrzutność dla niemieckiej czy amerykańskiej firmy, gdyż większość Sejmu głosowała za tą ustawą na kredyt obu ministrów.

Stanisław Osiecki, b. minister przemysłu i handlu, wraz z generalnym dyrektorem poczt Moszczeńskim, sprzedali państwową wytwórnię aparatów telegraficznych i telefonicznych spółce „Polskie Radio". Może nie jestem ścisły, zarzucając tę sprzedaż Osieckiemu, jednak uspakajał mnie właśnie Osiecki, wówczas minister przemysłu i handlu, że wytwórnia jeszcze nie sprzedana, a w kilka miesięcy potem okazało się, że jest sprzedana. Państwowa wytwórnia, skupiająca w gronie swych inżynierów i robotników, bardzo wielu znakomitych fachowców i ideowych ludzi, stanęła na wysokim stopniu rozwojowym i wskutek tego przedstawia z jednej strony wielką wartość dla Państwa, z drugiej staje się niebezpiecznym konkurentem dla firmy szwedzkiej Erikson, dążącej do całkowitego opanowania polskiego rynku zbytu. Spółka „Polskie Radio", założona przez kilku rycerzy przemysłu, posiadających, prócz pieniędzy, wszystko, a więc rozmach, tupet, blagę, czelność, słowem to, co każdy prawdziwy aferzysta posiadać powinien, została najęta przez Szweda Eriksona i Niemca Siemensa za parawan do chwycenia w swe ręce młodego, lecz zdolnego do rozwoju konkurenta. Ministrowie ułatwili im tę sprawę, sprzedając fabrykę wartości około 2 miljonów zł. za 40 proc. akcji Polskiego Radio i pół miljona zł. gotówki. Podarowano conajmniej 700.000 zł. z majątku państwowego, nie licząc klęski, zadanej przez to naszej produkcji przemysłowej.

Chądzyński, b. minister kolei, człowiek, o którym myślałem — może się myliłem — że majątku swego nie posiada, dostarcza pieniędzy na wydawanie gazety swojej partji, którą sprzedaje się w Warszawie poniżej kosztów druku. Wolałbym się mylić, wiążąc w swej myśli wydawanie tej gazety z osobą ministra i z chwilą objęcia przez niego teki.

Piechocki, b. minister sprawiedliwości, zamianował rejentem w Lublinie, ponad głowami wszystkich, którzy mieli pierwszeństwo do tej rejentury, swego przyjaciela z Chjeny, senatora Smulskiego, b. ministra spraw wewnętrznych. Oddanie tej złotonośnej posady senatorowi i przyjacielowi partyjnemu rzuca właściwe światło na tych dwóch członków gabinetu nawet w oczach uczciwych członków chrześcijańskiej demokracji.

Rybczyński, b. minister robót publicznych, ma w moich oczach jeden grzech na swem sumieniu, t. j. oddanie państwowej żeglugi rzecznej spółce prywatnych kapitalistów na warunkach, przy których skarb państwa został całkowicie wygolony. Żegluga przynosi stale niedobór tak, że skarb państwa musi ją zasilać kredytami (blisko 2½ miljona złotych). Oddano żeglugę nietylko za darmo, ale dopłacając stale do niej. Tymczasem prywatny kapitał, który wszedł w spółkę z rządem, ciągnie z żeglugi tyle zysku, ile wynosi roczny niedobór. Gdyby spólnicy nie doili żeglugi, nie byłoby niedoboru. Zysk zapewnili sobie przez stworzenie wysoko płatnych synekur dyrektorskich i posad członków Rady nadzorczej. Ci zbędni, bo nie pracujący dyrektorowie i członkowie Rady nadzorczej w r. 1925 pobrali płac przeszło 200.000 zł. Niedobór za r. 1925 wynosi niecałe 200.000 zł. Dla pokrycia niedoboru obniża się płace urzędników, załóg, robotników.

Generał **Rozwadowski** założył i wspólnie z generałem **Józefem Hallerem** prowadził spółkę „Zrzeszenie pracy". Toczy się przeciw nim w tej sprawie śledztwo dyscyplinarne z okazji bankructwa tej niesłychanie lekkomyślnie prowadzonej spółki oficerów zdemobilizowanych po wojnie z Rosją. Jakiego rodzaju są zarzuty, dość przytoczyć jeden przykład: Spółka wydzierżawiła np. państwowy tartak w Łomży. Z powodu niepłacenia czynszu skarb zajął znajdujące się na placu kloce i deski. Tymczasem spółka zażądała wyłączenia tego materjału od zajęcia, jako rzekomo prywatnej własności generała Rozwadowskiego. Pozostawiam scharakteryzowanie tego faktu ocenie wszystkich uczciwych ludzi.

Generał **Zagórski**, b. szef lotnictwa polskiego, sprzedał 36 francuskich silników aeroplanowych Mercedes raz z wolnej ręki Niemcom, drugi raz za gotówkę w drodze przetargu Polakowi. Silniki wywieźli Niemcy, dając wzamian 6 niemieckich silników Obersursel. Dodać należy, że i jedne i drugie silniki należą do typów nieużywanych dotąd w polskiem lotnictwie, francuskie są silniejsze od niemieckich. Ile i komu Niemcy dali za ten interes, wiedzą dobrze tylko oni i ci, którzy brali łapówkę.

Jenerał **Jaźwiński**, szef wojskowego instytutu kartograficznego, jest odpowiedzialny za kupno papieru do map wojskowych, za trwałość papieru, za jego wytrzymałość na zginanie. Za ten papierowy interes kilku oficerów wyleciało z Instytutu, ale dowódca, który za swe zbrodnicze niedbalstwo powinien pierwszy odpowiadać, znalazł się po drugiej stronie barykady.

Czy mnożyć ten spis?

Czy przypomnieć, jak to senator a wówczas poseł **Adam** zawierał w imieniu spółki Orbis umowę z ministrem kolei?

Czy wymienić posła **Szydłowskiego**, dyrektora Tepege, robiącego osobisty majątek na szeregu transakcji z rządem, przez rząd, przy rządzie?

Czy wymienić posła **Korfantego**, który akurat w czasie plebiscytu górnośląskiego położył podwaliny pod swój prywatny majątek, który jest bardzo ściśle wmieszany w fałszerstwa podatkowe baronów górnośląskich, broniąc ich zapamiętale jako „rzecznik interesów skarbu państwa" w Skarbofermie?

Czy mam wymienić posła Wierzbickiego, który jest materjalnie zainteresowany w całym szeregu towarzystw akcyjnych, robiących przez niego interesy z rządem?

Czy mam przypomnieć posła Kucharskiego, który wspólnie z Lindem podarowali spółce francuskiej odbudowaną przez skarb państwa fabrykę żyrardowską i który wykorzystał chwilę powstania Polski dla przywłaszczenia sobie miljonowej zaliczki na rządową dostawę papy. Za te pieniądze, należne Polsce, nabył fabrykę gwoździ w Krakowie.

Kiedy nawet człowiek, który osobiście w Polsce nie zrobił majątku, p. Stanisław Głąbiński, nadużył swego mandatu poselskiego, protegując swego krewnego, Józefa Głąbińskiego, dla wyrobienia mu dostaw wojskowych, mimo, iż powinien był znać człowieka, którego polecał i wiedzieć, że jest to indywiduum z pod ciemnej gwiazdy.

Oto na prędce sklecony spis ludzi czołowych, walczących po tamtej stronie barykady.

Jakie skutki wywarła dotychczas taka gospodarka dobrem publicznem, w kraju wyniszczonym siedmioletnią wojną, każdy odczuwa na swej skórze. Jakie wywarłaby w przyszłości nie trudno zgadnąć.

Niedbalstwo w rządzeniu dobrem publicznem, przewaga osobistych korzyści nad poczuciem odpowiedzialności za dobro ojczyzny, złodziejstwo lub protegowanie złodziei, łapownictwo lub protegowanie łapowników oto ogólna charakterystyka ludzi z tamtego obozu.

A po tej stronie barykady? Józef Piłsudski, którego jedynym zarobkiem na Polsce jest wieniec sławy, oficerowie i żołnierze, których jedynym dorobkiem w Polsce to trud, rany, krzyże walecznych, krzyże Virtuti Militari lub renty inwalidzkie, wypominane im zresztą przy każdej sposobności przez Zdziechowskich i Michalskich, występujących w interesie „swoich ludzi", którym pieniądze, płacone inwalidom, ach! jak bardzo by się przydały!

Połóżmy karty na stół. Po jednej stronie korupcja, brak charakteru i szkodliwe niedbalstwo, po drugiej stronie zasługa, okupiona krwią, zdrowiem i ranami. Tam złodzieje, tu ideowcy. Żal tych uczciwych ideowców i bohaterów, którzy znaleźli się po tamtej stronie barykady zbałamuceni, że mają bronić prawa, porządku i całości Rzeczypospolitej. Nie wiedzieli, że nadużyto ich dzielności dla obrony prawa rabunku dobra publicznego, dla obrony całości i nietykalności zrabowanego mienia. Żal mam do b. prezydenta Wojciechowskiego, że dał się nadużyć do obrony rządu pasożytów polskich. Jeśli nie znał ich spraw, żałuję, że był tak długo prezydentem. Lecz jeśli je znał? Na to pytanie musi być odpowiedź. Nie pomoże odpowiedź: „Broniłem litery prawa". Pierwszy strzał dni majowych zastrzelił to prawo.

Nie wierzę, by Poznańskie uparcie broniło wrzodu na ciele Rzeczypospolitej. Za dużo tam miłości ojczyzny i za dużo tam uczciwych ludzi. Temberdziej, że walka nie skończona. Szykują się obozy do walki. Hasłem dla jednych: „Uczciwi ludzie do nas!" Hasłem dla drugich: „Złodzieje łączcie się!"

Przyszłość okaże, która strona zwycięży, a to zadecyduje o losach naszej Ojczyzny.

Postępy drożyzny

Mnożą się coraz bardziej objawy, że szalejąca już obecnie drożyzna nie doszła jeszcze do najwyższego szczytu, że przeciwnie będzie dalej rosła. Po ostatniej podwyżce cen chleba i mięsa nastał na kilka dni spokój, ale szczególnie wobec wypadków w Poznańskiem można przewidzieć, że tamtejsze zboże — główny kontyngent dla naszego wyżywienia — pójdzie dalej w górę, a za zbożem mąka i chleb.

Ostatnio zaś podrożał węgiel. Narazie podwyżka wynosi „tylko" 8%, ale już teraz zapowiadają na 1 czerwca podwyżkę o dalszych 10% — zupełnie bez powodu, gdyż główny konik, na którym właściciele kopalń jeżdżą: koszta produkcji nie wzrosły ani o grosz. Tak się baronom węglowym podobało i widocznie niema w Polsce siły, któraby im w tem przeszkodziła. Poza tem drożeje codziennie szereg innych artykułów. Są to wprawdzie tylko groszowe podwyżki, ale w sumie stanowią one w budżecie robotn. poważną rubrykę.

Przeciw tej wznowionej orgji paskarskiej i przeciw bezczynności władzy zaczyna się odruch w społeczeństwie. Ostatnio ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało alarmujące telegramy od magistratów Sosnowca, Będzina, Kielc, Dąbrowy Górniczej, oraz miejscowości Górnego Śląska o gwałtownem podnoszeniu się cen w tych miejscowościach. Wzrost ten wynosi 30%. Władze samorządowe stwierdzają, że ludność przy obecnych zarobkach, które zupełnie nie wzrosły, nie jest w stanie nabywać potrzebnych do życia środków żywności, wobec czego władze te proszą o spieszną interwencję celem położenia tamy drożyźnie. Hurtownicy i handlarze wciąż wywożą znaczne ilości środków żywności do Niemiec.

Oto mamy prawdziwy obraz sytuacji: drożyzna rośnie, a zarobki pozostają na tymsamym poziomie. Rozumie się, że zarobki tylko tych, którzy jeszcze zarobek mają, a jest w Polsce 350000 rodzin, które już od miesięcy nie mają żadnego zarobku. Dla tych nieszczęśliwych przewroty polityczne narazie nie oznaczają poprawy, a dla ogółu nic się w stosunkach zarobkowych nie zmieniło. Stoimy na tem miejscu, na którem staliśmy przed 12 maja. drożyzna rośnie, płace zaś stoją.

Jak długo ten nienaturalny stan rzeczy będzie trwał? Przecież nikt nie zaprzeczy, że zarobki obecne, które już w czasach normalnych cen były niewystarczające, w obecnych nienormalnych czasach nie odpowiadają celowi, t. j. nie zabezpieczają pracownikowi możliwości wyżywienia się. Rzecz jasna, że robotnik, który ma jeszcze pracę, musi znosić wiele przykrości tylko z obawy przed utratą pracy; jedna tylko przykrość jest niemożliwą do zniesienia, mianowicie pracować o pustym żołądku. Nic dziwnego, że pracodawcy teraz coraz częściej powtarzają swe żale na „małą wydajność pracy", udając, że nie widzą przyczyny, dla której robotnik nie jest w stanie dać z siebie więcej, aniżeli przy nędznem odżywianiu się dać może.

Zachodzi pytanie, dlaczego u nas tak raptownie drożeje, czy może wskutek braku artykułów? — Otóż faktem jest, że mimo rabunkowego wywozu zboża i bydła nie brak u nas tych rzeczy. Trzeba tylko czytać wykaz targowicy wiedeńskiej, ile tysięcy świń i ile setek bydła rogatego przywozi się tam codziennie z Polski. A poza tem — jak już zaznacza cytowany powyżej telegram — odbywa się na wielką skalę wywóz nielegalny i wiadomo powszechnie, że Niemcy jedzą chleb z naszego zboża, zaś Czesi mięso z naszego bydła. Niema bydła u nas, natomiast jest olbrzymi apetyt producentów i pośredników na nienaturalnie wysokie zyski, w czem powołane władze przeszkadzają im tylko „na oko" w tak nieszkodliwy sposób, który nikogo nie odstrasza od robienia dalej tego samego.

Mamy przed sobą wydany 20 maja zeszyt „Wiadomości Statystycznych" głównego urzędu statystycznego w Warszawie, który zawiera pełne daty do kwietnia br. Z wykazu tego dowiadujemy się, że wskaźnik ogólny 57 podstawowych artykułów od listopada 1925 do końca kwietnia 1926 r. wzrósł o 30'1%, zaś ceny hurtowne poszczególnych towarów wzrosły: zboża i żywności (ciągle w okresie od listopada do kwietnia) o 25'6%, towarów kolonjalnych o 7'7%, skór o 32'6% i t. d. W wykazie cen detalicznych w okresie od listopada 1925 do kwietnia 1926 r. zaszły następujące zmiany. wskaźnik ogólny wzrósł o 35'4%, ceny żywności wzrosły o 37'8%, ceny towarów przemysłowych wzrosły o 34'9%.

Przy tak olbrzymim wzroście cen w kwietniu, który w maju zrobił jeszcze dalsze postępy, wiemy przecież, że np. krakowska komisja dla ustalenia różnicy cen ogłosiła wzrost cen o 0'8%, a nawet Warszawa tylko o 4'1%, co naturalnie ani w przybliżeniu nie odpowiada prawdziwemu stanowi rzeczy. Cóż z tego, kiedy większość robotników nawet tych mizernych „dodatków statystycznych" nie otrzymuje!

Jednem z najważniejszych zadań przyszłego — po wyborze prezydenta — rządu będzie podjęcie rzetelnej, nie tylko na papierze walki z drożyzną. Czas najwyższy skończyć z kalkulacjami dolarowemi jednostronnemi, t. j. tylko tam, gdzie chodzi o zysk, nie zaś gdy chodzi o zapłatę za pracę.

Fermenty polityczne

POSŁOWIE Z PIASTA PRZECIWKO DALSZEMU WSPÓŁDZIAŁANIU Z CHJENĄ?

Informacyjne biuro „Korespondencja" podaje do wiadomości, że odbyte w Krakowie piastowskie debaty były wbrew oficjalnie partyjnemu oświetleniu nie naradami poselskiemi, lecz posiedzeniem klubu.

Na posiedzeniu tem położenia podpisów pod pismem wyrażającem wdzięczność i uznanie dla p. Witosa odmówili senatorowie Buzek i Średniawski, posłowie Bielak, Sobek, Wiszniewski, Tomek, Maślanka oraz wszyscy posłowie Piasta z byłej Kongresówki.

Poza tem na posiedzeniu wypowiedziano się przeciw jakiejkolwiek wspólnej akcji z dawną ósemką. Dla zatajenia tych faktów kierownictwo partji zapragnęło obecnie „post factum" przerabiać posiedzenie na bagatelne „narady".

Ostatnie zdanie odnosi się zapewne do takiej akcji ugrupowań prawicowych, zwanych w skróceniu chjena, która zmierzałaby w głównym ośrodku tego ruchu w Poznańskiem do wyraźnego separatyzmu. Wszak tam pojawiały się w prasie majaczenia o autonomji, oddzielającej Poznańskie parkanem od reszty Polski, o własnym Sejmie, o własnem wojsku...

W chwili zaś gdy toczyły się krakowskie obrady Piastowców krążyły jeszcze legendy o Muśnickim i o Hallerze...

Piastowcy nie przyłączyli się do „Komitetu obrony państwa w Poznaniu", zaimprowizowanego wyłącznie przez chjenę.

Co się tyczy nazwisk na adresie hołdowniczym dla prezesa Witosa — to, istotnie, liczba ich nie była zbyt imponująca. Przytaczamy je tu dla pamięci: Senatorowie: Dr. Biały, Bojko, Długosz, Jachowicz, Kaniowski i Ścibor. Posłowie: Bajsarowicz. Bednarczyk, Brodacki, Cieluch, Dubiel, Furmaniuk, Gruszka, Jedynak, Kosydarski, Madejczyk, Malik, Nawrocki, Ostrowski, Pasicki, Pieniążek, Potoczek, Posacki, Dr. Poznański, Puka, Roman Saraniecki, Spittal, Szmigiel, Dr. Targowski, Widota, Andrzej Witos.

CHADECKI DZIENNIK UDERZYŁ W TON POKUTNY

Chadecki „Dziennik Bydgoski" boleje, że na żadne „Mane, tekel" zachjenione koła nie zwracał uwagi, że pławiły się w nieprawościach i dały się przeto zmóc zbuntowanym „warchołom".

Darujmy ten wyraz — warchoły chadeckiemu pisemku, gdy własny obóz przedstawia jak jakieś zbiorowisko brudnych warchlaków.

Oto, co pisze w tym dzienniku p. J. Bronikowska:

„Był czas na działanie przed katastrofą. Przestróg i drogowskazów... nie brakowało. Czy jednak spieszno było do reform tym, którzy pławili się w dobrobycie i władzy? Dziś, gdy piorun trzasł, oburzają się na bezprawie, choć oni tyle lat zamaskowanem bezprawiem żyli, w pierze i znaczenie porośli. Wstyd powiedzieć, ale to wołanie o praworządność lepiej się jakoś słyszy z ust rebelizujących warchołów, niż z ust dotychczasowych „strażników konstytucji".

„Ci pierwsi powołują się bodaj na czyste ręce swojego Piłsudskiego, któremu my tylko zbrukanemi rękami wygrażać możemy".

FERMENTY W NPR

Przeciwwendecki „Przegląd Poranny" w Poznaniu doniósł był przed paru dniami:

„NPR stoi przed dużemi zmianami. Kartę tego stronnictwa odwrócił na lewo poseł Waszkiewicz, który pracuje w miarę sił. Na onegdajszem posiedzeniu głównego komitetu wykonawczego partji, były minister Chądzyński opowiedział się za kandydaturą Marszałka Piłsudskiego na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej. Takie same stanowisko zajęli pp. Waszkiewicz i Ciszak, którzy jak wiadomo oddawna są zdecydowanymi zwolennikami oddania władzy naczelnej w Państwie Marszałkowi Piłsudskiemu.

„Jednocześnie autorytet posła Popiela w szeregach NPR upada. Z posłem Popielem nikt się już nie liczy, czego dowodem niech będzie taki fakt, że czynniki rządowe wcale się z nim nie komunikują i nie rozmawiają, mimo, że p. Popiel usilnie o to zabiega.

„Bankructwo polityki p. Popiela wywołało panikę w szeregach enpeerowskich, przyjaciół p. Witosa".

Informacji tej zaprzecza enpeerowska „Prawda" poznańska, twierdząc, że „opinja NPR jest zwarta i jednolita i że niema rozdźwięku z powodu „polityki, prowadzonej przez prezesa klubu parlamentarnego NPR, posła Popiela".

Trudno ocenić, czy pełną słuszność miały twierdzenia „Przeglądu Porannego", ale zapewnienia „Prawdy", iż ostatnie wypadki nie wywołały żadnych tarć w NPR, są nadrabianiem miną.

UWAGI

—o—

Zaginione akta sprawy p. Studzińskiego

Z końcem 1918 a początkiem 1919 r., gdy jeszcze w Krakowie urzędowała Polska Komisja Likwidacyjna, wpłynęło do policji doniesienie na kilka znanych osobistości ze sfer urzędowych o nadużycia w dziale aprowizacyjnym, szczególnie zapałkami. W aferę tę był też wmieszany ówczesny — jeżeli się nie mylimy — zastępca starosty krakowskiego p. Studziński. Policja przeprowadziła dochodzenia, w toku których aresztowany został p. Studziński oraz jeden z nieżyjących już adwokatów krakowskich. Akta policja odstąpiła prokuraturze, gdzie prowadził śledztwo ówczesny prokurator, dziś już na emeryturze p. Brasson. Dzięki wysokim wpływom, między innymi p. Witosa i ówczesnego generalnego delegata rządu p. Galeckiego, śledztwo zostało zaniechane i p. Studziński został wypuszczony na wolność. P. Studziński po tej aferze powołany został do Warszawy, gdzie do dziś jest wiceministrem i szefem biura prezydjalnego prezydjum Rady ministrów.

W tych dniach prokuratura krakowska zainteresowała się sprawą z r. 1919 i kazała sobie przedłożyć akta. Okazało się jednak, że **akta w całości zaginęły**. Nie pozostał ani jeden świstek, na podstawie którego dałoby się akta zrekonstruować. Dziwny „przypadek".

—ooo—

„Telegram własny" „Rzeczypospolitej" wyssany z palca

W organie Strońskiego „Warszawiance" (numer 139 z 25 maja) czytamy telegram PAT-a, który zresztą pojawił się w całej prasie polskiej, o wywiadzie korespondenta „Echo de Paris" z marszałkiem Piłsudskim. Telegram ten — wedle brzmienia PATa — podaje: „na zapytanie (korespondenta do marszałka), czy będzie kandydował na stanowisko prezydenta Rzeczypospolitej, odpowiedział **potakującym uśmiechem** (podkreślenie nasze).

„Rzeczpospolita" Korfantego (numer 140 z datą 26 maja (antydatowany) drukuje „telegram własny" z Paryża następującej treści: „Przebywającemu w Polsce korespondentowi „Petit Parisien" oświadczył p. Piłsudski na zapytanie, czy zamierza wysunąć kandydaturę na prezydenta Rzeczypospolitej: „Tej pogłosce mogę **kategorycznie zaprzeczyć**" (podkreślenie nasze). Do tego „telegramu własnego" dodaje „Rzeczpospolita" komentarz, że wobec tego oświadczenia nieprawdą jest twierdzenie „Polski Zbrojnej" o przyjęciu kandydatury przez Piłsudskiego i — dodaje — sprostowanie to powinno uspakajająco wpłynąć na podnieconą opinję.

Mamy więc dwa pisma, obydwa wrogo występujące przeciw Piłsudskiemu, z których każdy podaje wprost przeciwne jego oświadczenie. Jak właściwie nazwać tę niezgodność? Uważamy „telegram własny" organu korfanckiego za prosty wymysł, gdyż każdy zrozumie, że Piłsudski nie mógł jednego i tegosamego dnia powiedzieć korespondentom dwóch pism czegoś wręcz przeciwnego. A pewnem też jest, że urzędowe źródło, jakim jest PAT, nie pominęłoby i głosu drugiego pisma, gdyby głos ten wogóle istniał. Poprostu w redakcji „Rzeczypospolitej" wyssano sobie z palca wiadomość potrzebną do — napisania komentarza.

I takie kłamliwe pismo śmie jeszcze oburzać się, że zostaje konfiskowane.

Agitacja z ambony

U FRANCISZKANÓW W KRAKOWIE

Odnośnie do notatki w Naprzodzie z dnia 19 maja br. Nr. 114 pod tytułem „Księża dalej prowokują" pisze nam jeden z czytelników: „Będąc na kazaniu w kościele Franciszkanów usłyszałem takie kwiatuszki wiedzy teologicznej np. **że apostołowie** (!!) z niecierpliwością oczekiwali narodzenia Najświętszej Marji Panny". Przytem stękał ów księżunio, gdyż mu w żaden sposób nie kleiło się kazanie, dotąd dokąd mówił o religji. Snać nie bardzo sam wie niebożątko kto byli i kiedy żyli apostołowie. Zato rozwiązał mu się język, gdy wsiadł na konika polityki! Nazywał obecny rząd nielegalnym, bratobójczym, podburzał przeciw niemu. Były chwile, że w uniesieniu omało nie wypadł z ambony. Przypomnieć należy, że w tymże kościele urządzono manifestacyjne **nabożeństwo za skrytobójcę** Niewiadomskiego. Należy to pamiętać i mieć na uwadze. Trzeba duchowieństwu przypomnieć, że kościół nie jest terenem politycznym, dalej że publiczną krytykę może przeprowadzać tylko polityk rozumiejący i znający wszystkie przyczyny przewrotu, by dać obraz nie jednostronny, lecz objektywny. Ale by ksiądz zabierał się do takich tematów, których nie rozumie i to w miejscu poświęconem modlitwie, nadużywając go, to nietylko że jest szkodliwe dla samych wiernych, ale wprost ohydne w swojej istocie i intencji. Gdyby księża nie byli upośledzeni na umysłach i rozumieli sprawę, toby się raczej modlili o siłę dla czyścicieli tego bagna moralnego i społecznego. Czyż orgie złodziejstwa, przekupstwa, demoralizacji na każdym kroku w życiu społecznem, które zżerają od lat kilku polskie społeczeństwo, są tak drogie duchowieństwu, że bronią, by ich nie ukrócić? Jakże to? Gdyby poznali, wczuli się i zrozumieli powody, to błogosławiliby wysłannika, apostoła i męczennika, który wziął bicz do ręki i przepędził kupczących świętościami narodowemi i najwyższem dobrem — sumieniem ludzkiem. Lecz by to zrozumieć, trzeba posiadać rozum i serce, czego (z małemi wyjątkami) nie można o naszem duchowieństwie powiedzieć. Gdy tak dalej postępować będzie duchowieństwo, to coraz więcej będzie wypłaszać z kościołów wiernych a siebie w pogardę podawać, i przyjdzie czas, że bez faktorów czcić Boga zaczniemy."

ZWARJOWANY KSIĄDZ W LIMANOWEJ

Z Limanowej piszą nam: Powszechna radość i entuzjazm ludności z powodu zwycięstwa Piłsudskiego nad systemem korupcji i złodziejstwa, reprezentowanym przez chjeno-Piasta, wywołuje sporadyczne **wybuchy wściekłości** w obozie reakcji. Na czele kroczy, jak zwykle, ciemny i fanatyczny kler. Znana powszechnie jest nienawiść gorszej części kleru do marszałka Piłsudskiego jako sztandarowego męża demokracji i postępu; chytry i zbierający skrzętnie mamonę kler nienawidzi Piłsudskiego, który gardzi mamoną, oddając swoją pensję na cele publiczne.

Dn. 18 bm. zdarzył się w Limanowie wypadek, który wywołał **powszechne oburzenie**. Tutejszy wikary **Barszcz** zerwał ze ściany w dwóch klasach **w szkole powszechnej na przedmieściu** Limanowej portrety Piłsudskiego, potargał na kawałki i rzucił do pieca. Przestraszony groźną postawą ludności, zbierającej się pod szkołą, uciekł chyłkiem na plebanję i już się więcej w szkole nie pokazał. Znamiennem jest, że oburzone do żywego dzieci reagowały okrzykami przeciw księdzu, zmawiając się, że nie pójdą do szkoły, gdyby ks. Barszcz miał nadal uczyć. Na drugi dzień przyniosły dzieci do szkoły dwa nowe portrety marszałka Piłsudskiego i ubrawszy je zielenią i kwiatami, zawiesiły na ścianie. Ks. Barszcz przesłał, jak opowiadają, do kierownika szkoły list z oświadczeniem, że żałuje tego co zrobił i przeprasza. Z uznaniem podnosimy, że grono nauczycielskie z dyr. Skoczniem na czele, zajęło zdecydowane stanowisko przeciw ks. Barszczowi.

KLESZA AGITACJA W TARNOWSKIEM

W całej okolicy Tarnowa po wypadkach w Warszawie trzęsły się ambony od gromów rzucanych przez księży na marszałka Piłsudskiego. Księża ci namawiali lud wiejski do bratobójczej walki, aczkolwiek przykazania boże głoszą coś innego.

Oto kilka przykładów: ksiądz proboszcz Jan Chmiel z Bieńczy koło Błądolin w niedzielę na ambonie pomstował socjalistów od morderców, przewrotowców, leniuchów, zbrodniarzy, niszczycieli państwa itd. i zapytywał się chłopów dlaczego nic na to nie robią.

Ksiądz Puskarz w Straszęcinie koło Grabin, powiat Ropczyce wołał na ambonie: „w Polsce dzieje się jak we wsi. Wójt rządzi dobrze. Jakiemuś parobkowi się nie podoba, a więc wyrzuca wójta ze wsi, zabiera mu pieczątkę i woła, że sam rządził będzie".

Ksiądz proboszcz Kopernicki z Dębicy w sobotę dnia 15 bm. zapowiedział podczas nabożeństwa, że rząd Witosa jest przy władzy a w walce z Piłsudskim zwycięża. W niedzielę na ambonie zapowiedział, że jest nowy rząd. Witosa rząd był od Boga — ten nie jest od Boga. Nic dziwnego, że cała ludność opuszcza kościół podczas jego ordynarnych przemówień.

W Czarnej ksiądz na ambonie wołał, że chłopi mają słuchać tylko księdza i Witosa. Socjaliści to są złodzieje, leniuchy, darmozjady itp. niestworzone rzeczy.

WIESŁAW WOHNOUT

PORTRET

Działo się 14 maja br. tu, tam i wogóle wszędzie

—o—

(Dokończenie)

Pan Wojciech tymczasem jest już na drabinie. Hop — tym razem puściło odrazu. Z oznakami lekceważenia zsuwa pan Wojciech portret pana **Naczelnika Państwa**, następnie zaś przy pomocy komendanta Gajdy umieszcza fotografję **Pana Prezydenta Rzeczypospolitej**.

Co to? Znowu telefon? nie — dzwonek do bramy? Po twarzy p. starosty przebiega nagły płomień rumieńca, gaśnie jednak i tylko na tłustym karku i pulchnych policzkach osiadają krople potu. Pan komendant bledne jeszcze bardziej. Pan Wojciech podstawia bliżej pod portret symboliczną drabinę. Kroki. Czyjeś kroki w korytarzu. Szept za drzwiami. Pan starosta czuje nagle w kolanach dreszcz, potem lodowate zimno w krzyżach. W głowie wiruje jedna jedyna myśl trzeźwa.

— Boże! — Portret...

Lisim kroczkiem, popod ścianą, wślizguje się strzygąc kaprawemi oczkami na prawo i lewo duma administracji, podpora demokratycznych rządów szpicel Macherek. Przypada do anemicznej figury komendanta, wznosi się na palcach i sepleni wprost do ucha ślizkim, pełzającym głosem:

— Macherek radzi — melduje potem pan komendant Gajda — żeby delegację robotniczą przyjąć, bo i tak część posterunkowych miała oświadczyć że nie będzie strzelać do tych ludzi, ani ich kolbami nie rozpędzi... Zatem...

Pan starosta nie jest w stanie wykrztusić jednego słowa. Sina twarz, mieni się kolorami tęczy. Przez chwilę wystąpiła nawet jej istotna barwa. Nie trwało to zresztą pół sekundy — ale była istotnie czarno - żółta...

— Wojciechu — mówi raczej ruchem warg niż głosem bełkocącym gdzieś w głębi krtani w takim razie trzeba — ten — portret — ten por-tret...

Wojciech mechanicznie idzie za kotarę. Wlecze po ziemi rozklekotaną ramę z podobizną pana **Naczelnika Państwa"**.

Drabina. Hop — idzie mu to znacznie sprawniej. Tym razem chwyciło zaraz.

Nagle telefon. Równocześnie otwierają się drzwi z drugiej strony. Od telefonu woła pan komendant policji.

— Poznańczycy! Poznańczycy! Ekscelencja Witos górą.

— Wojciechu — portret, portret **pana Prezydenta Rzeczypospolitej**.

Od drzwi biegnie zadyszany pułkownik, komendant miejscowego garnizonu.

— W tej chwili telefonem — z Warszawy — ledwie żyję — Belweder padł!

— Wojciechu — portret — portret pana **Naczelnika Państwa**.

Komendant policji stara go się jednak przekrzyczeć.

— Woła województwo. Panie starosto! Buntownicy zostaną srodze ukarani. Rząd zwycięża. Stłumić wszelkie manifestacje. Stan wyjątkowy. Ekscelencja Witos...

Starosta z oczami zasłiemi mgłą, głosem zdartym, bezbarwnym ryczy.

— Portret! Portret! Nie ten! Wojciechu na miłość boską nie ten! **Pana Prezydenta Rzeczypospolitej...**

W tej chwili wpada przez drugie drzwi panna Felisia, sekretarka pana starosty i rzuca się ze spazmatycznem łkaniem w ramiona zażenowanego pana komendanta Gajdy.

— Panie Gajduś — szlocha — niech nas pan ratuje, niech nas pan nie pozwoli zbeszcześcić. Idą. Już idą i śpiewają „Czerwony Sztandar".

Pan starosta pada z objawami konwulsji na fotel.

— Portret! Prędzej — tak ten — **pana Naczelnika Państwa.**

Pan komendant Gajda jedną ręką podtrzymuje słaniającą się pannę Felisię, drugą porywa słuchawkę telefonu.

— Zwycięstwo! Woła województwo! Bunt zgnieciony! Ekscelencja Witos...

Słychać śpiew z zewnątrz:

...a sztandar jego jest czerwony...

Panna Felisia zanosi się długiem spazmatycznem łkaniem.

— O Boże! Boże! Boże!

Śpiew z zewnątrz słychać coraz wyraźniej

...niesie on, zemsty grom, ludu gniew...

Pan starosta na pół leżąc w fotelu rzuca chrapliwe urywane słowa — skomlenia

— Nie ten — tamten — nie tamten — ten, pana Prezydenta — pana Naczelnika Państwa, nie pana Naczelnika Państwa — nie pana Prezydenta Rzeczypospolitej, ten — nie ten, nie ten — tamten...

Wspomnienie pośmiertne

TOW. ANTONI NEMEC

W Pradze zmarł tow. Antoni Nemec, długoletni przywódca czeskiej socjalnej demokracji. Z zawodu drukarz, od wczesnej młodości socjalista, był tow. Nemec jednym z założycieli czeskiej partji socjalno-demokratycznej i stał na jej czele przez trzydzieści lat. Był naczelnym redaktorem dziennika „Pravo Lidu". Wybrany w r. 1907 posłem do austrjackiego parlamentu, ulegał wpływowi dra Wiktora Adlera i przy rozłamie czeskiej partji socjalno-demokratycznej na „centralistów" i „separatystów" pozostał na czele „centralistów". Pod naporem rozwoju ideologji narodowej w czeskiej socjalnej demokracji poszedł za prądem; po wyborach w r. 1911, gdy czescy posłowie socjalistyczni utworzyli w parlamencie austrjackim klub osobny, nie godząc się na wznowienie wspólnego Związku posłów socjalno-demokratycznych obejmującego socjalistów wszystkich narodowości państwa austrjackiego, Nemec został prezesem klubu czeskich socjalistów i szedł odtąd coraz wyraźniej w kierunku czesko-narodowym. W czasie wojny brał udział w czeskiej akcji antyaustrjackiej. W tym duchu przemawiał w r. 1918 na krakowskim kongresie galicyjskiej PPSD, na który wraz z tow. drem Soukupem był wydelegowany przez czeską socjalną demokrację. W początkach niepodległej Republiki Czeskosłowackiej brał czynny udział w polityce jako przywódca czeskiej socjalnej demokracji. Od kilku lat zły stan zdrowia zmusił go do usunięcia się od życia politycznego, przy ostatnich wyborach już nie kandydował. Zeszedł z nim do grobu przywódca socjalistyczny starej daty i dobrej starej szkoły. Z małych początków doprowadził czeską partję socjalistyczną do potęgi i wpływu. Prawy, rozsądny, bezinteresowny, szanowany powszechnie dla swego nieskazitelnego charakteru przez towarzyszów jak i przez przeciwników politycznych, położył niespożyte zasługi około rozwoju ruchu socjalistycznego w Czechach i zapisał się chlubnie w historji socjalizmu czeskiego.

Łańcuch prasowy Naprzodu

Składając w odpowiedzi na wezwanie kol. Smulkowskiego 5 zł. na fundusz prasowy „Naprzodu" — zaprasza do dalszej akcji kol. kol. Breitmajerową z Jasła, Figla z Tarnowa, oraz Ukleję z Przemyśla, prosząc ich o wskazanie następców.

Michał Baścik (Oświęcim).

Pan Wojciech stoi tymczasem na drabinie i trzyma pod lewą pachą jeden, pod prawą pachą drugi portret i usiłuje powiesić raz jeden, raz drugi, najczęściej zaś oba naraz.

Śpiew z zewnątrz słychać coraz bliżej

...wol-noś-ci rzuca siew...

Pan Wojciech podrywa się jeszcze o szczebel wyżej i jakimś nadludzkim wysiłkiem umocowuje portret pana Naczelnika Państwa.

Na twarzach obecnych siada bladość bielsza niż śmiertelna pościel.

Śpiew pod gmachem przycichł, za to w korytarzu słychać ciężkie stąpania wielu nóg. Drzwi otwierają się powoli i do pokoju wchodzi kilku mężczyzn z rozpłomienionemi twarzami. Cisza. Zdaje się, że słychać jak ciężkie krople brudnego potu pana starosty padają na równie brudny i wydeptany dywan pod biurkiem pana starosty.

Pan starosta zrywa się uprzejmie z fotela, pan komendant Gajda przestępuje z nóżki na nóżkę. Panna Felisia stara się przybrać pogardliwy wyraz twarzy. Na twarzach przybyłych igra uśmiech — wyrozumienia.

— Cieszę się z odwiedzin panów — rozpoczyna uprzejmie pan starosta — ja zawsze — tu następuje głęboki ukłon w stronę portretu pana Naczelnika Państw — miałem najgłębszy szacunek dla pana marszałka Piłsudskiego. Skoro zaś rząd Witosa...

Panu staroście zdaje się w tej chwili, że zrzucił z siebie ciężar gniotący go bardziej niż wszystkie razem wzięte wyrzuty sumienia całego powiatu — serce poczyna bić żywiej — ciało napełnia się znowu piastelina. A przez mózg przebiega chytra myśl.

— Jak to było pięknie powiedziane i — co za doskonały pomysł z tym portretem...

Tajemnicze zabójstwo przy cmentarzu żydowskim

Proces dra Jana Badera

DRUGI DZIEŃ ROZPRAWY

Kraków, 27 maja.

W drugim dniu rozprawy przeciw dr. Janowi Baderowi o zbrodnię zabójstwa, dokonaną na bł. p. Marguliesie, toczącej się w sądzie okręgowym karnym w Krakowie przesłuchiwano w dalszym ciągu oskarżonego. Z kolei zadaje szereg pytań dr. Baderowi prokurator dr. Michalowski, a następnie zastępca poszkodowanej rodziny, adw. dr. Heski. Szczegółowo pytania obracają się około sprawy rewolweru, pożyczonego od Altbacha, która to sprawa wyszła na jaw w toku dalszych przesłuchań. — Zastępca strony poszkodowanej omawiał sprawę pertraktacyj ugodowych między rodziną dra Badera, a rodziną bł. p. Margulesa.

W toku pytań padło ze strony adw. dra Heskiego pytanie wystosowane do osk. dra Badera: Czy oskarżony, przechodząc koło ojca Margulesa, nucił mu pod nosem arję operetkową?

Oskarżony zaprotestował przeciw temu pytaniu.

Po przerwie imieniem ławy obrońców postawił trybunałowi pytania adwokat dr. Goldblatt. Adw. dr. Heski zadawał w dalszym ciągu pytania oskarżonemu co do jego zachowania się po dokonaniu czynu. Oskarżony wyjaśniał, że wahał się, czy powiedzieć o tragicznem zajściu ojcu, czy też zwrócić się do władz. W tym celu udał się do dyr. pol. dra Stycznia, ale w ostatniej chwili znowu się zawahał i istotnie celu swego przybycia do niego nie wyjawił. Adw. dr. Goldblatt imieniem obrony dotykał kwestji pertraktacyj pieniężnych, a w szczególności kwestji badania stanu umysłowego oskarżonego.

Osk. dr. Bader twierdzi, że od pierwszej chwili sprzeciwił się uznaniu go umysłowo chorym. Po wnioskach obrony i strony poszkodowanej rozprawę przerwano do dnia dzisiejszego.

KRONIKA

Kraków, 27 maja.

Spis dzieci szkolnych

Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego podjęło w roku bieżącym spis dzieci roczników szkolnych i przedszkolnych w całem państwie. Spis ten jest niezbędny dla uporządkowania metryk szkolnych, ułożenia planu realizacji powszechnego nauczania, dla preliminowania etatów nauczycielskich na szereg lat najbliższych, dla opracowania planu budowy szkół powszechnych i jej finansowania i dla reorganizacji sieci szkolnej. Wobec ważności tej akcji ministerstwo i kuratorjum zwróciły się z prośbą o poparcie do władz, ponadto kuratorjum zwraca się do całej ludności województwa krakowskiego, by do akcji spisu odnosiła się z życzliwością w swoim zakresie oraz w miarę rozporządzalnych środków szła na rękę i pomoc okazywała organom szkolnym, które spis ten będą przeprowadzały. Spis odbędzie się od 31 maja do 5 czerwca br. Organy przeprowadzające spis otrzymały ścisłe instrukcje.

—ooo—

BEZPŁATNE SZCZEPIENIE DZIECI PRZECIW OSPIE odbywać się będzie w szpitalu św. Ludwika Strzelecka 2 w dniach 1, 8 i 15 czerwca, od godziny 10.45 do 11.30.

KIEROWNICTWO DYREKCJI POCZT W KRAKOWIE objął naczelnik wydziału p. Franciszek Musiał z powodu powołania dotychczasowego prezesa dyrekcji dra Jarczyńskiego na kierownika gen. dyrekcji poczt w Warszawie.

Z INICJATYWY TOWARZYSTWA „SŁUŻBA OBYWATELSKA" odbędzie się w piątek 28 bm. o godz. 7.30 w sali Chemji, ul. Jagiellońska 22 II p., wykład p. Ludwiki Dobrzyńskiej - Rybickiej, docentki Uniwersytetu Poznańskiego, o „Reformie nauki obywatelskiej". Prelegentka wykłada w Poznaniu „Etykę społeczną", prowadzi proseminarjum socjologiczne i pracuje gorliwie nad reformą programów i metod „nauki obywatelskiej". Wynikami prac swych podzielić chce się z nauczycielstwem Krakowa. Uprzejmie upraszamy o przybycie. Helena Witkowska, prezesowa, Róża Książkiewiczówna, sekretarka.

W SPRAWIE KURSU AKWIZYTATORÓW. Na reklamacje Związku Zawodowego Urzędników prywatnych w Krakowie wyjaśnia Wydział Organizacji Pracy przy Izbie handlowej i przemysłowej, iż dla niezamożnych uczestników kursu akwizytorów przewidziane są zniżki opłaty do połowy normalnej wysokości, tj. do 50 zł. W wypadkach na szczególne uwzględnienie zasługujących może nastąpić zupełne zwolnienie od tej opłaty. Rozmiar zniżek i zwolnień zależnym jest od ilości uczestników zgłoszonych przez samych pracodawców, którzy uiszczą za swych pracowników pełną należytość. Wobec napływających zapytań wyjaśnia się wkońcu, że Wydział Organizacji nie zajmuje się pośrednictwem pracy, otrzymał jednak do tej chwili kilka zgłoszeń na umieszczenie absolwentów kursu.

TYDZIEŃ POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA odbędzie się w myśl rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych na ziemiach całej Polski w czasie od 30 maja do 6 czerwca br. Zarząd PCK okręgu krakowskiego zwraca się z gorącym apelem do szerokich warstw Społeczeństwa o poparcie powyższej akcji przez składanie w tym czasie jaknajliczniejszych ofiar na wzniosłe i szczytne cele Towarzystwa Polskiego Czerwonego Krzyża.

WYBORNY MAGIK ALFREDO UFERINI wystąpił na wtorkowym wieczorze w Bagateli z nadzwyczaj obfitym i urozmaiconym repertuarem prestidigitatorskim. Jeśli wolno się zachwycać tego rodzaju rozrywką, to demonstracje Uferiniego zasługują na pełny entuzjazm, gdyż tempo ich, wszechstronność a przedewszystkiem technika nie pozostawiają nic do życzenia. Prócz kilku stereotypowych sztuk z przyrządami, powtarzających się zwykle we wszystkich podobnych popisach, przeważały eksperymenty indywidualne, ciekawe i efektowne. Na specjalne wyróżnienie zasługuje dzielenie gołębi, wydobywanie niezliczonej ilości kwiatów z kartonu, prowadzenie srebrnej kuli w powietrzu, taniec szkieletów oraz kończąca program zamiana osób. Ze sztuk nie posiadających cech „czarnej magji" b. ciekawe i wesołe były cienie rzucane rękami na ekran. Na sali uderzał zupełny brak młodocianej publiczności zapewne późna pora była tego przyczyną, dla tego też wskazanem by było ze względu na liczniejszą frekwencję, przesunięcie początku przedstawienia na godzinę wcześniejszą lub urządzenie specjalnych popołudniówek dla dzieci.

S. B.

OFIARA SPORTU. Dnia 24 bm. o godzinie 10 na boisku klubu sportowego „Wisła" w czasie rozgrywki w piłkę nożną między klubami Zwierzyniec—Krowodrza doznał złamania nogi Cyganik Teofil, lat 25, zamieszkały przy ul. Królowej Jadwigi, l. 17. Pogotowie ratunkowe przewiozło Cyganika do szpitala św. Łazarza.

ŚMIERTELNY SKOK KONIA. Na Krzemionkach obok starego cmentarza spadł ze skały koń, będący własnością Jana Szaraja, zamieszkałego przy ul. Cmentarnej l. 9. Koń zabił się na miejscu.

OFIARA ZAWODU. Przy ul. Mazowieckiej l. 9 spadł z drabiny robotnik fabryczny Wielgus Józef lat 26 i złamał rękę. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala.

ZAGINIĘCIE SŁUŻĄCEJ. Jan Buziakowski, zamieszkały przy ul. Grzegórzeckiej 151, doniósł do policji o wydaleniu się z domu w dniu 23 bm. swej służącej Stefanji Górka lat 16. Zaginiona jest wzrostu niskiego, szczupła, włosy blond obcięte, ubrana w bronzową sukienkę w zielone kraty, buciki popielate i białe pończochy.

WŁAMANIA. Julja Gutkowska, zamieszkała Ks. Józefa 21, doniosła do policji, że w czasie jej nieobecności w domu skradziono jej ze zamkniętego mieszkania przez oderwanie kłódki i otwarcie zamku wytrychem futro damskie i inną garderobę — wartości około 1000 złotych. — Amalja Armerowa, zamieszkała w Rynku Podgórskim 9, właścicielka sklepu spożywczego, doniosła do policji, że w nocy z dnia 25 na 26 bm. skradziono jej ze sklepu przez okno z podwórza artykuły spożywcze wartości około 700 złotych.

PIENIĄDZE w obcej walucie znalezione do odebrania w mieszkaniu R. Łuczki ul. Szlak 10 I p. od 4—5.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj na przedstawieniu popularnem po cenach do połowy zniżonych poraz 15 „Św. Joanna" Shawa z p. Zaklicką w roli tytułowej. Jutro 7 powtórzenie dramatu Romain Rollanda „Gra miłości i śmierci" z występem p. Brydzińskiego oraz p. Jaroszewska i Sochą w głównych rolach. W sobotę premjera przezabawnej krotochwili wiedeńskiej braci Golz p. t. „Pani Pick na audjencji". Szereg zabawnych nieporozumień, doskonałe typy dworskiej i żydowskiej sfery Wiednia, doskonałe bon mots, skrzące dowcipem słownym i aktualnością zapowiadają tej krotochwili długotrwałe powodzenie. Rolę tytułową wykona p. Zalewska.

TEATR NOWOŚCI — ZRZESZENIE ARTYST. DRAMATYCZNYCH. Dziś i codziennie do niedzieli 30 bm. włącznie o godz. 8 wieczór farsa Grenet Dancourt'a „Syn nienaturalny" z udziałem p. p. Olskiej, Krajewskiej, Zbuckiego, Brandta, Chełmirskiej, Bliżanki, Stefańskiej, Galewskiej, Ujhelego, Stodolskiego, Rychtera.

ZESPÓŁ UFFERINEGO, który dotychczasowemi swemi występami w Bagateli wzbudził niezwykłe zajęcie, wystąpi dziś poraz trzeci wyjątkowo o godzin. 10'15 wieczór. Czwarty występ w piątek odbędzie się o godzinie 8 wieczorem.

THEN UYY I ERNEST WALT W BAGATELI. W sobotę 29 bm. wystąpi para taneczna Then Uyy i Ernest Walt, których produkcję osiągają wysoki poziom artystyczny. Nie jest to taniec w przeciętnem słowa tego znaczeniu, ale pełne treści sceny klasyczno-rytmiczne. Specjalnością tej utalentowanej pary tancerzy, jest groteska. Drugi występ w niedzielę 30 bm.

DZIŚ GRA WIKTOR ŁABUŃSKI w Bagateli o godzinie 8 wieczorem. Bilety w kasie Bagateli w cenie od 1 do 5 złotych. W programie Bach, Beethoven, Chopin, Skriabin, Schubert-Godowski, Łabuński, Falla.

—ooo—

SPORT

MIĘDZYMIASTOWE ZAWODY WIEDEŃ—KRAKÓW. Kulminacyjnym punktem sezonu piłkarskiego Krakowa były zawsze reprezentacyjne zawody z Wiedniem. Zawody te przypadają w bieżącym roku na dzień 30 maja w Krakowie i zapowiadają się sensacyjnie. Po raz pierwszy ujrzy bowiem Kraków reprezentację stolicy naddunajskiej w jej najsilniejszym składzie. Najwybitniejsi przedstawiciele sportu piłkarskiego Austrji zjawią się bowiem w tym dniu na boisku KS Cracovii dla rozegrania zawodów z reprezentacją Krakowa. Skład drużyny Wiednia jest następujący: Feigl, Solil, Schramseis, Kaller, Koch, Ludwig, Bulla, Hanel, Zdarsky, Hoss i Fischer.

WALNE ZGROMADZENIE SEKCJI KOLARSKIEJ KS „CRACOVIA", odbyte w dniu 17 b. m., dokonało wyboru zarządu sekcji na rok 1925, do którego weszli: dr. E. Cetnarowski przewodniczący, radca województwa K. Nowicki zastępca przewodniczącego, Antoni Michalek sekretarz, A. Reklinski zast. sekr., mjr. Ł. Weinstein skarbnik. Ponadto do Wydziału wyb ano pp. Skardę, Wasilewskiego, Wilczyńskiego i inż. Lasocińskiego. Kapitanem kolarzy wybrano p. J. Łazarskiego, kapitanem motocyklistów p. Zygmunta Garzyńskiego. Wpisy do sekcji kolarskiej KS Cracovia przyjmuje sekretarjat klubu w piątki od godz. 6—8 wieczorem.

WOJSKOWE ZAWODY SPORTOWE NA GARN. STADJONIE SPORTOWYM. Dnia 23 bm. odbyły się zawody sportowe między drużynami 5 p. sap.—1 p. sap. kol.; wynik 3:2 na korzyść 5 p. saperów. Dnia 24 bm. między drużynami 5 baon sanit.—5 dyon samochodowy; wynik 4:2 na korzyść 5 dyonu samochodowego.

W niedzielę 30 maja o godz. 3 popoł. odbędą się zawody towarzyskie między drużyną piłki nożnej 5 oddziału służby artylerji i 5 baonu sanitarnego. Przygrywać będzie orkiestra 5 pułku saperów.

—ooo—

Z Polski

STAN ZDROWIA GENER. SOSNKOWSKIEGO Od prof. dra Jurasza otrzymała prasa poznańska następujące informacje o stanie zdrowia generała Sosnkowskiego. Od czwartku wieczorem subjektywny stan zdrowia pacjenta doznał poprawy, — gdyż ustąpiły częściowo silne dolegliwości wewnętrzne. Natomiast temperatura utrzymuje się jeszcze i wciąż istnieje pewnego rodzaju niebezpieczeństwo. Dopiero następne dni pozwolą przekonać się dowodnie o niebezpieczeństwie zakażenia, gdyż niebezpieczeństwo stanu zapalnego rany istnieje.

BIELENIE MURZYNA. Z Tarnowa piszą nam: W piątek 21 bm. odbyło się zebranie poufne „Piasta", zwołane przez senatora Ścibora i posła Brodackiego. Zebranie było mimo nagonki nieliczne, bo liczba uczestników nie przekraczała 20. W czasie dyskusji zauważyliśmy dwa wyraźne obozy: jeden dążący do porozumienia z lewicą i ten był silniejszy, drugi nieśmiały, słaby, apoteozujący dotychczasowy kierunek. Piszący ma wrażenie, że kierunek pierwszy zwycięży. A w związku z tem dodam, że wieś dojrzała... W czasie licznego targu w piątek krzątałem się jako ludowiec wśród kmieci. Piorunowali oni na rządy szlachecko-Witosowe, chwaląc czyn Piłsudskiego, ale „za mało" Dziadek zdziałał!! Uspokoiłem ich, że reszty sami dokonać mogą przy wyborach do Sejmu najbliższego. Oto garść wrażeń z ostatnich dni ze wsi i z miasta.

WOJEWODA WILEŃSKI WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ objął 25 bm. urzędowanie. Po powitaniu przez urzędników województwa wojewoda szczegółowo zapoznał się z pracami poszczególnych resortów.

„PRAWORZĄDNOŚĆ" WITOSOWCÓW. Dnia 14 lutego br. odbyły się wybory do rady gminy Słotwina—Brzozowiec (powiat Brzesko), która dotychczas opanowana była przez piastowców. Na 32 członków rady gminnej wybrano teraz tylko 5 piastowców, zaś 27 mandatów otrzymała opozycja, w tem 13 PPS. Dotąd jednak stara rada gminna nie oddała zarządu gminą nowej radzie. Nie pomogły interwencje w starostwie i województwie. Pod presją Witosa, władze administracyjne zachowują się tak, jakby się wybory wogóle nie odbyły. Oburzona ludność Słotwiny zapytuje, co ma znaczyć ta komedja? czy prawo ma obowiązywać tylko wtedy, gdy dogadza p. Witosowi? Żądamy od województwa zajęcia się tą sprawą i wprowadzenia nowo obranej rady gminnej w urzędowanie!

ENDECKA KANALJA PORÓWNUJE PIŁSUDSKIEGO Z BANDYTAMI. W endeckim „Dzienniku Cieszyńskim" ukazał się artykuł pt. „Polski Rinaldo Rinaldini". W artykule tym opisana była śmierć bandyty Panicza. Bezpośrednio pod artykułem, oddzielony tylko kropeczką, umieściła endecka gazeta portret Józefa Piłsudskiego — bez żadnego podpisu. Redaktora tej plugawej gazety, Biegańskiego, który w Cieszynie zażywa powszechnie opinji skończonego szubrawca, dopadł w środę 19 bm. w restauracji „pod brunatnym Jeleniem" b. legionista Macura. Macura dostąpił do Biegańskiego, pokazał mu tę gazetę, podał swoją wizytówkę i z całej siły spoliczkował go, aż Biegańskiemu cwikier zleciał, poczem zupełnie spokojnie wyszedł i udał się do pobliskiego gmachu policji. Tam poszedł za nim Biegański i na policji spisano protokół.

TAJEMNICZE ZAJŚCIE W REDAKCJI ENDECKIEGO „GŁOSU LUBELSKIEGO". Niedzielna „Ziemia Lubelska" zamieszcza następującą, bardzo tajemniczo brzmiącą, notatkę o zajściu, jakie miało miejsce w redakcji „Głosu Lubelskiego": Dnia 22 bm. o godz. 8'40 wieczorem rozległy się w ul. Kościuszki 3 strzały rewolwerowe. Wkrótce zebrał się spory tłum obok kamienicy, gdzie mieści się „Głos Lubelski", w chwilę potem przybył pluton policji. Według krążących wersyj, o godzinie 8'35 weszło kilku mężczyzn do lokalu redakcji „Głosu Lubelskiego". Znajdował się tam red. S. i współpracownik R. Przebieg samego zajścia jest nam w tej chwili nieznany, władze bowiem sądowe wszczęły śledztwo. Obiega pogłoska, że zajście ma podłoże polityczne, dalej, że redaktor S. i współpracownik R. zostali ranni, czy też poturbowani. Pogotowia ratunkowego nie wzywano do nich. Kto strzelał i z jakich powodów dotychczas nie wiemy. Nie chcąc przedstawiać zajścia na podstawie krążących plotek lub nieścisłych wieści, nie powtarzamy tego, co sługebna fama rozszerza. — Gdy śledztwo sądowe ujawni przyczyny i przebieg zajścia, wtedy je podamy. Nieznani mężczyźni, cywilni, którzy zjawili się we wspomnianej godzinie w redakcji „Głosu Lubelskiego", po zajściu w redakcji odeszli. Nazwiska ich są dotychczas nie znane. Nie znając, powtarzamy, ani przyczyny, ani przebiegu wypadku, wstrzymujemy się od jakichkolwiek uwag na jego temat. Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, tymi, którzy dali strzały rewolwerowe, byli wymienieni redaktorzy „Głosu Lubelskiego". Jednemu z nich nieznani przybysze podobno odebrali rewolwer. Obaj p. S. i p. R. odnieśli rany nie od kul, rany bowiem są typu ciętotłuczonych. „Głos Lubelski" sam o zajściu tem przemilcza, jakby ono wogóle nie miało miejsca.

—ooo—

Z zagranicy

KIEROWNIKIEM KONSULATU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W MORAWSKIEJ OSTRAWIE został p. Ripa, dotychczasowy kierownik referatu emigracyjnego w ministerstwie spraw zagranicznych. Ripa ukończył studja wyższe w Wiedniu, specjalnie zaś wydział ekonomiczno-polityczny na uniwersytecie poznańskim. W działalności swej dał się poznać na Syberji, gdzie w początkach wojny był przewodniczącym duńskiej misji pomocy jeńcom, a potem był przewodniczącym polskich organizacyj społecznych i ratowniczych w Krasnojarsku w 1921 r. Jako pełnomocnik polskiej komisji na Syberję i Rosję poświęcił się organizacji emigracji polskiej. Od 1922 do 1925 r. był kierownikiem konsulatu polskiego w Olsztynie. Przydzielony na stanowisko kierownika referatu emigracyjnego w ministerstwie spraw zagranicznych brał udział w rokowaniach emigracyjnych z Niemcami. W sierpniu br. został odznaczony przez rząd francuski orderem kawalerskim Legii honorowej.

ZAMORDOWANIE PETLURY. W Paryżu w dzielnicy łacińskiej dokonano zamachu na byłego naczelnika niepodległej Ukrainy w r. 1919. Petlurę w chwili, gdy wchodził do kawiarni. Sprawca dał do niego kilka strzałów rewolwerowych, wskutek których Petlura w drodze do szpitala zmarł. Przechodnie rzucili się na sprawcę zamachu i pobili go, nim nadbiegła policja. Przesłuchany w policji sprawca zamachu podał, że nazywa się Samuel Schwarzbart, lat 44, rodem ze Smoleńska i że czynu dokonał z zemsty za to, iż w czasie walk na Ukrainie Petlura mordował jego rodaków.

WYDALENIE CHIŃCZYKÓW Z WĘGIER. Z polecenia rządu węgierskiego wydalono z kraju 7 tys. Chińczyków, którzy w ostatnim czasie zalali wprost Węgry. Niezwykła liczba Chińczyków tłumaczy się tem, że wydaleni z innych krajów Europy zgromadzili się zwolna na Węgrzech. Część ich jest podobno, jak twierdzi policja, opłacaną przez Moskwę i zajmuje się kolportowaniem bibuły komunistycznej, część zaś, jakby na to wskazywały znalezione przy niektórych fotografje, trudni się handlem żywym towarem.

OFIARY KATASTROFY KOLEJOWEJ POD MONACHIUM. Liczba zabitych w czasie katastrofy wynosi 33 osoby. Rannych jest przeszło 100 osób, w tem 70 ciężko.

O WYBUCHU WULKANU W JAPONJI donoszą następujące szczegóły: Wulkan „Tokati" na wyspie Hokaido miał trzy wybuchy, którym towarzyszyło trzęsienie ziemi. Wulkan przy każdym wybuchu wyrzucał wielkie masy kamieni i lawy. Liczba ofiar jest znaczna, gdyż pierwszy wybuch zaskoczył ludność. W pobliżu wulkanu lawa zniszczyła tor kolejowy na długości 2 klm. Ludność ogarnięta paniką, uciekała w góry. W wielu miejscach potoki lawy całkowicie pokryły domy. Lawa, która spłynęła z wulkanu, zamknęła bieg rzeki tak, że woda zalała okolicę. Trzecie wstrząśnienie rozbiło stok jednej góry, a szczątki wypełniły łożysko innej rzeki, co spowodowało zwiększenie powodzi, która pochłonęła szereg wsi. Niespodziewany wybuch wulkanu nastąpił z taką gwałtownością, że huk słychać było w promieniu 32 klm. Lawa zalała obszar około 8 mil. kwadr. i spaliła 60 domów. Skutkiem spiętrzenia się wód w rzekach utonęło 200 osób. Straty w ludziach nie są jeszcze ustalone. Dotąd słychać o 2.000 zaginionych, nadto w kopalni siarki są zasypani liczni górnicy. Według doniesień gubernatora prefektury Kokaido wydobyto dotychczas z lawy 100 trupów oraz przeszło 200 rannych. Wulkan jest obecnie spokojny. Według ostatnich wiadomości miało ogółem zginąć 1.000 ludzi.

—ooo—

REPERTUAR

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Święta Joanna".
Piątek: „Gra miłości i śmierci".

TEATR NOWOŚCI

Czwartek: „Syn nienaturalny".
Piątek: „Syn nienaturalny".

TEATR BAGATELA

Czwartek: Zespół Ufferini.

KINOTEATRY

Nowości: „Madame sans gene", dramat, 10 aktów.
Promień: „Korsarze", dramat, 10 aktów.
Reduta: „Cyrk Gray" 12 aktów z Eddie Polo.
Sztuka: „Dziecko o dwóch ojcach", romans, 9 akt.
Uciecha: „Namiętność", dramat erotyczny, 8 aktów. „Lord i Paryżanka", komedjo-dramat.
Wanda: „Piotr Wielki", dramat z E. Janningsem, 6 aktów.
Warszawa: „Żelazny członek", 12 aktów dwie serje razem, dla młodzieży dozwolone.

Z SALI SĄDOWEJ

KARA ZA OSZUSTWO, POPEŁNIONE NA SZKODĘ KASY CHORYCH

Onegdaj toczyła się przed sądem okręgowym karnym jako apelacyjnym rozprawa przeciwko Maksowi Gottesdienerowi, oskarżonemu o przekroczenie oszustwa, które popełnił w ten sposób, że znalazłszy na plantach kartkę upoważniającą do leczenia w ambulatorium Kasy Chorych, udał się tam i nie będąc członkiem Kasy, zażądał porady lekarskiej. Ordynujący lekarz po zbadaniu Gottesdienera wyznaczył mu następną wizytę, któ ra atoli nie udała się, gdyż kontrola stwierdziła oszustwo. Sąd powiatowy karny uznał Gottesdienera winnym przekroczenia oszustwa i skazał go za ten czyn na 6 dni aresztu i ponoszenie kosztów. Sąd apelacyjny nie uwzględnił odwołania Gottesdienera i wyrok, skazujący, w zupełności zatwierdził.

Pożar gmachu magistratu krakowskiego

Doszczętnie spłonęła piękna sala rady miejskiej

Kraków, 27 maja.

Wczoraj o świcie wybuchł groźny pożar w głównym gmachu magistratu krakowskiego, dawnym pałacu Wielopolskich.

Wedle wyjaśnienia naczelnika miejskiej straży pożarnej p. Obidowicza straż została zaalarmowaną ze stacji telegrafu pożarnego o godzinie 5.12 rano. Telegrafista straży Serafin Antoni i Socha Stanisław pełniący służbę zeznali wobec Naczelnika straży, że listonosz Łabędź przechodząc ul. Franciszkańską w stronę poczty

ZAUWAŻYŁ KŁĘBY DYMU

i odpadającą wyprawę z okien magistratu II. piętra oraz płomienie wydostające się z okien. Łabędź polecił nieznanemu przechodniowi zaalarmować straż, przyczem wskazał mu aparat alarmowy umieszczony na gmachu magistratu, sam zaś pobiegł na pobliską strażnicę, zapukał do frontowego okna z zawiadomieniem, że

PALI SIĘ MAGISTRAT

Na skutek alarmu aparatu telegrafu wyjechała straż natychmiast do pożaru w sile dwóch plutonów. Równocześnie z wyjazdem alarmował straż o pożarze strażnik z wieży Marjackiej (strażnik Pitra). Naczelnik straży, wyjeżdżając z drugiem pogotowiem widząc unoszące się kłęby dymu zaalarmował resztę straży i filię w Podgórzu. Straż z dwiema drabinkami mechanicznemi i wszelkiemi stojącemi do dyspozycji pompami oraz przyrządami wyruszyła do pożaru. Naczelnik straży stwierdza, że alarm 1 i 2 pogotowia trwał do czasu wyjazdu tych dwóch pogotowi około 20 sekund, przejazd zaś z koszar straży odległych 400 m. trwał około 1 minuty.

Po przybyciu na miejsce pożaru stwierdził naczelnik straży

SŁUP DYMU CZARNEGO

który już w czasie alarmu i podczas jazdy zauważył. Dym i płomienie wydobywały się nazewnątrz tak od strony frontowej, jak i od strony wewnętrznej budynku i z całej połaci dachu objętej pożarem, z czego wywnioskował, że

POŻAR POWSTAŁ NAD GABINETEM I SALONEM PREZYDENTA MIASTA

Stwierdziwszy, że ogniem objęte są ubikacje przeznaczone na posiedzenia Rady miejskiej zarządził następującą akcję ratowniczą:

AKCJA RATUNKOWA

Zarządził doprowadzenie wody dwiema linjami wężowemi czerpiąc wodę z hydrantów miejskich, położonych w ul. Grodzkiej, przez główną klatkę schodową do wysokości poziomu sali posiedzeń. Następne dwie linje wężowe przeprowadził z pl. Franciszkańskiego po dwóch drabinach mechanicznych; linje te skierowane zostały z zewnątrz ponad attyką na więźbę dachową. Następne pogotowia przeprowadziły linje pomocnicze od strony ul. Poselskiej i w stronę klasztoru Księży Franciszkanów. Oprócz własnego trenu ratowniczego zawezwano 8 beczkowozów automobilowych Zakładu czyszczenia miasta. W ten sposób zorganizowana akcja ratownicza doprowadziła do tego, że

O GODZINIE 6-TEJ RANO OGIEŃ BYŁ ZLOKALIZOWANY

w obecności wicepr. Sarego, Rollego i Wielgusa.

Następnie przystąpiono do całkowitego ugaszenia ognia, co nastąpiło w przeciągu dalszych 2 godzin, poczem

STRAŻ POŻARNA PRZY POMOCY SAPERÓW PRZYSTĄPIŁA DO USUWANIA BELEK ZWĘGLONYCH

rumowiska i gruzu, a to w celu odciążenia stropu na I p. i zbadania belek tego stropu.

W toku akcji ratowniczej doznało uszkodzeń cielesnych 4-ch ludzi i 1 ciężkiego poranienia.

Delegaci budownictwa m. stwierdzili następujący stan budynku w czasie pożaru.

OGNIEM OBJĘTE ZOSTAŁY SALA POSIEDZEŃ RADY MIEJSKIEJ ORAZ PRZYLEGŁE FOYER

Ogniem zostały zniszczone: strop nad salą posiedzeń, drewniany, modrzewiowy, kasetowy, o belkach i kasetach od dołu widocznych, górą (od strony strychu) zabezpieczony nasypem z rumowiska i posadzką ceglaną. Dalej całe wiązanie dachowe łącznie z pokryciem cynkowem, następnie boiserja ścienna, posadzka dębowa oraz wbudowane na stałe trybuny i ławki dla członków Rady miejskiej, przyczem zniszczona jest w zupełności instalacja elektryczna na stropie do lamp sufitowych w ilości przeszło 100 lamp żarowych oraz oświetlenie boczne ramiennikowe.

Instalacja centralnego ogrzewania została również poważnie uszkodzona.

Strop na foyer belkowy z podsiebitką wyprawianą, górą zabezpieczony nasypem z rumowiska i posadzką ceglaną został silnie uszkodzony ogniem od strony wewnętrznej. Więźba dachowa nad tą ubikacją została również zupełnie spalona i spadła.

Nad przyległemi ubikacjami tj. nad archiwum planów budownictwa m. i nad sąsiedniemi ubikacjami biurowemi

WIĘŹBA DACHOWA ZOSTAŁA W ZNACZNEJ CZĘŚCI SPALONA

blacha stopiona, części konstrukcyjne stropu w znacznej części uszkodzone.

Ta część murów, do których spuszczone były konstrukcje stropu i wiązań dachowych, zostały uszkodzone.

Fasady tak frontowa, jak też i podwórzowa części pożarem objętej, zostały przy ogniu i akcji ratowniczej uszkodzone, a mianowicie: kamienne otoczyny okien zostały przez ogień strawione, profile poobijane, to samo dotyczy portali kamiennych tak od strony placu jak i od strony podwórza na wszystkich piętrach.

Stropy nieobjęte wprawdzie wprost pożarem lub też tylko częściowo ogniem uszkodzone, ucierpiały znacznie przez zalanie wodą, któreto zalanie przeniosło się także na posadzki I piętra, a nawet i niżej, przyczem ucierpiało bardzo wyposażenie wewnętrzne budynku oraz urządzenie meblowe

STROP I P. POD SALĄ ZOSTAŁ SPALONY

okna i drzwi w części pożarem objętej zostały w zupełności zniszczone, a w przyległych do pożaru ubikacjach znacznie uszkodzone.

Jak z powyższego opisu wynika,

OGIEŃ POWSTAŁ PRAWDOPODOBNIE WEWNĄTRZ SALI POSIEDZEŃ RADY,

na co wskazują silne zwęglenie i okopcenie pozostałych części spalonych belek stropu kasetowego, który runął i w zupełności się spalił. Resztki belek tego stropu w częściach zewnętrznych od wewnątrz sali są zupełnie spalone i zwęglone, natomiast od strony strychu, t. j. powały i polepy zachowały się belki stropowe zupełnie białe, ogniem niezajęte.

Ze zniszczenia trzech okien środkowych od strony podwórza, przepalania węgarów kamiennych w tych oknach, komisja doszła do przekonania, że zarzewie pożaru powstało prawdopodobnie w środkowej części sali w okolicy trybuny przewodniczącego, która także w zupełności spłonęła.

Według oświadczenia delegatów elektrowni m., że o ile pożar powstał w okolicy trybuny, zachodzi możliwość przyczyny pożaru skutkiem zwarcia przewodów t. zw. krótkiego spięcia, ponieważ instalacja przewodów doprowadzających prąd do kontaktów, w trybuny wbudowanych, była pod napięciem.

Akcja ratownicza prowadzona jest pod nadzorem dwóch urzędników budownictwa arch. Kaduli i Stadnickiego, a dotyczy ona usuwania rumowiska, gruzu, spalonych belek i t. p. celem odkrycia i zbadania części drzewnych ewentualnego podparcia i wykonania wszelkich zabezpieczeń, jakieby się okazały konieczne ze względu na bezpieczeństwo i w sposób jaki budownictwo uzna za wskazany. Wydano równocześnie polecenie Zakładowi czyszczenia miasta odwożenia rumowiska.

Na miejscu pożaru obecni byli wiceprezydenci Sare, Rolle i Wielgus z wyjątkiem komisarza rządu Ostrowskiego, bawiącego służbowo w Warszawie, naczelnik biura prezydjalnego Przeorski, naczelnik Wydziału VII p. Herget, naczelnik budownictwa miejskiego (Oddział A) Nowicki z personalem technicznym, naczelnik Zakładu czyszcz. miasta z kierownikiem Parku samochodowego p. Drozdowskim.

ZNISZCZONE PORTRETY

W sali Rady miejskiej wisiały na ścianach portrety dawnych prezydentów miasta, które uległy zupełnemu spaleniu. I tak ogień strawił portrety prezydentów: Dietla, Weigla, Szlachtowskiego, Zyblikiewicza, Friedleina i Lea. Również zgorzał portret Tadeusza Kościuszki (kopja malowana przez p. Majewską).

Obrazy prezydentów były własnością magistratu, natomiast portret Kościuszki pochodził ze zbiorów Muzeum narodowego.

Nadto zniszczało zupełnie 9 gipsowych odlewów (popiersia) królów polskich, które były ustawione wzdłuż bocznej ściany obok loży dziennikarskiej.

DZIEŁA SZTUKI URATOWANE

Ogniem zagrożone były bardzo cenne obrazy pędzla wybitnych malarzy polskich zawieszone w korytarzach, westibulu i kuloarach prezydjalnych. Obrazy te zdołano jednak na czas usunąć i uchronić od zniszczenia. Niektóre z tych obrazów doznały tylko powierzchownych uszkodzeń, oraz płótna ich zamokły.

CZĘŚCIOWE ZNISZCZENIE ARCHIWUM BUDOWNICTWA

W wielkiem niebezpieczeństwie znalazło się archiwum aktów budownictwa miejskiego, umieszczone w jednej ze sal przylegających do sali Rady miejskiej. Kilku strażaków wyważyło drzwi toporami i zdołało uchronić cenne zbiory archiwalne od zniszczenia. Zbiory te przeniesiono na czas w bezpieczne miejsce, mimoto jednak część uległa zniszczeniu.

Ranni strażacy

Podczas akcji ratunkowej lekarz pogotowia udzielił pomocy kilku rannym strażakom, którzy z poświęceniem życia swojego pracowali nad zduszeniem ognia. Są to: plutonowy straży Walery (ranny na głowie i boku), oraz strażacy Kochmański, Boblewski, Chrek, Marszała, Piszczek, Krajewski i Sanoch. Kwiatkowski doznał ogólnego poparzenia i ma rany na rękach i dłoniach.

AKCJA STRAŻY OGNIOWEJ

Przez cały dzień, do późnego wieczora niezmordowana straż ogniowa wyrębywała z murów na szczycie gmachu tlejące się belki, zaś saperzy i służba miejska wynosili rzeczy z pokoji prezydenta i wiceprezydenta Wielgusa, które zostały zniszczone. Powały tych ubikacyj są zarysowane i silnie zamoczone wodą. Na podłogach znajduje się gruba warstwa rumowiska. Salon przyjęć prezyd. ma zniszczoną powałę, która przedstawiała artystyczną wartość ze względu na rzeźby i sztukaterje. Kuloary przedzielone są przepierzeniem z desek, tak, że tylko zdatna jest do użytku część kuloarów przy pokojach wiceprezydenta Sarego i wiceprezydenta Rollego. Te ostatnie pokoje nie są zniszczone.

NA PODWORCU MAGISTRATU

piętrzą się zwały gruzów, klomby uległy zupełnemu zniszczeniu, a drogie, olbrzymie palmy wskutek gorąca od ognia zwiędły. Przewieziono je do ogrodnictwa miejskiego. Również z dachów zwisają na ziemię zwoje drutów telegraficznych i telefonicznych. Na placu przed magistratem ułożono wielki stos zwęglonych belek.

Przez cały dzień gromadziły się przed magistratem

TŁUMY PUBLICZNOŚCI,

które przypatrywały się spustoszeniu dokonanemu przez ogień. Porządku pilnowała policja, oraz wojsko, a otwarto do gmachu jedno tylko wejście od strony klasztoru Franciszkanów.

Śledztwo policyjne

Policja prowadzi obecnie śledztwo celem ustalenia powodu pożaru. Stwierdzoną jest rzeczą, że w gmachu magistratu przy kasie miejskiej pełnił służbę żołnierz policyjny, który do rana nie wiedział, że za ścianą szaleje pożar. Również niewytłomaczonym jest fakt, dlaczego policjant pełniący służbę u wylotu ul. Grodzkiej jako stały posterunek przed magistratem nie zauważył pożaru. Widocznie tej nocy posterunek ten był opuszczony. W gmachu magistratu mieszka służba, która także o pożarze nic nie wiedziała. Policja stwierdziła, że ktoś o godz. 4 rano wypuścił jakąś kobietę główną bramą, wołając za nią

„A SPIESZ SIĘ, BO BĘDZIE ZAPÓŹNO!"

W ostatnich dniach odbywały się roboty około odnowienia sali Rady miejskiej. Lakierowano i zapuszczano podłogi. Dzień przed katastrofą skończono tę robotę o godz. 4 popołudniu, poczem zamknięto salę na klucz. Dotąd nie stwierdzono powodu pożaru.

Z PRZESZŁOŚCI GMACHU MAGISTRATU

Zaznaczyć należy, że pałac Wielopolskich uległ zniszczeniu ostatni raz w roku 1850, podczas wielkiego pożaru Krakowa. W sześć lat później gmach został odnowiony, a 25 lat temu gmina m. Krakowa dobudowała oficyny, oraz dwa boczne skrzydła, tworząc w ten sposób całość zamkniętą.

Koszta odnowienia i budowy wynosiły wówczas około 400.000 koron austr., z czego blisko 100.000 koron przypadło na urządzenie późniejszej sali Rady miejskiej, wybudowanej za prezydentury dra Lea w roku 1913.

Sala ta z bogatą, złoconą sztukaterją, uchodziła za jedną z najpiękniejszych sal w Polsce, a w Krakowie używana była zawsze poza obradami Rady miejskiej do celów reprezentacyjnych. Wieczorem zebrała się komisja miejska wraz z delegatami Tow. ubezpieczeń, która ma obliczyć straty poniesione przez pożar. **Szkody dojdą do miljona złotych.**

* * *

Prezydjum miasta Lwowa nadesłało do prezydjum miasta następującą depeszę:

„Do głębi przejęci wiadomością o katastrofalnym pożarze, którego ofiarą padła piękna sala posiedzeń wraz z wysokocennymi portretami b. prezydentów miasta, przesyłamy serdeczne wyrazy szczerego żalu z powodu dotkliwej straty, jaką poniosły miasto i jego zarząd. Neumann, Dr. Chlamtacz, Obirek, Dr. Schleicher, Dr. Stahl.

* * *

Piękna sala krakowskiej Rady miejskiej, która padła pastwą pożaru, znana jest towarzyszom w całej Polsce. Przed jej przebudową PPSD Galicji i Śląska odbyła w niej swe kongresy w latach 1893 i 1904, po przebudowie odbyły się w niej dwa kongresy PPS w latach 1919 (zjednoczeniowy) i 1923-4, nadto kongres oświatowy PPS w r. 1919 i zjazd TUR w r. 1925, oraz kongres związków zawodowych w r. 1922.

Przygotowania do Zgromadzenia Narodowego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 26 maja.

REFERENDUM ZAMIAST ZGROMADZENIA?

„Przegląd Wieczorny" podaje sensacyjną wiadomość, jakoby w związku z trudnościami, które mogą wyniknąć przy wyborze prezydenta, możliwe było odwołanie się do referendum. Wiadomość **ta jest o tyle wątpliwa, że wymagałoby to zmiany konstytucji**, co w tej chwili nie jest przewidywane.

Stanowisko klubów wobec kandydatury Piłsudskiego

ŻYDZI ZA POPARCIEM

Dzisiaj rozpoczęło się posiedzenie Rady naczelnej organizacji syonistycznej, której uchwały wywierają silny wpływ na sejmowe Koło żydowskie. Jak się Wasz korespondent dowiaduje, ogół posłów żydowskich stoi na stanowisku **poparcia kandydatury marszałka Piłsudskiego.**

TRZY KIERUNKI W PIAŚCIE

Dzisiaj rozpoczęły się obrady Rady naczelnej PSL Piasta. Zarysowały się trzy kierunki: jeden z tych kierunków, na którego czele stoi senator Buzek i Kulerski z Grudziądza, domaga się, aby **głosować na marszałka Piłsudskiego jako kandydata na prezydenta państwa.** Drugi kierunek jest za tem, aby oddać **białe kartki**, wreszcie trzeci kierunek domaga się **wolnej ręki.** Na posiedzenie przysłał poseł Wincenty Witos pismo, w którem zgłasza **rezygnację z prezesury stronnictwa.** Rezygnacji nie przyjęto.

Narady chjeno-piasta w Zakopanem

Witos spiskuje

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Zakopane, 25 maja.

Dzisiaj odbyła się w Zakopanem **poufna konferencja posłów chjeno-piasta** w mieszkaniu posła Medarda Kozłowskiego (endek). W konferencji brali udział posłowie: **Witos i Bednarczyk z Piasta, Rymar i Kozłowski z endecji i kilkunastu innych.** Po ukończeniu obrad, które były tajne, posłowie się rozjechali. Kręcą się tu zwłaszcza wśród bezrobotnych podejrzane indywidua, **werbując do jakichś oddziałów wojskowych.** Chodzi zapewne o **bojówki chjeńskie.**

Wybuch w polskiej fabryce amunicji

Warszawa, 26 maja (PAT). „Expres Poranny" donosi, że wczoraj w wojskowej fabryce amunicji Zagożdżon pod Radomiem nastąpił wybuch wulkanu w oddziale mieszczącym polernię prochu bezdymnego. Wskutek niewyjaśnionych dotychczas przyczyn eksplodował bęben mosiężny zawierający 130 kg. prochu. Skutki wybuchu były straszne, **pochłaniając kilkanaście ofiar.** Wśród nich doznał bardzo ciężkiego obrażenia komendant budynku kapitan Walczyński i major misji francuskiej Monroux oraz sierżant francuski Eygnen. Pod gruzami znaleziono **zwłoki majstra fabrycznego Szedela.** Na miejsce katastrofy zjechały władze wojskowe z Kielc oraz władze sądowe, które prowadziły dochodzenia w celu ustalenia przyczyn katastrofy.

—ooo—

Międzynarodowa organizacja pracy

Genewa, 26 maja (PAT). Dziś rozpoczęła się 8 sesja międzynarodowej konferencji pracy, poświęcona zagadnieniu międzynarodowej organizacji pracy, mianowicie zagadnieniu inspekcji emigrantów w czasie przejazdu okrętowego. Stanowisko rządu polskiego, domagające się, by niezależnie od urzędowych inspektoratów zainteresowane państwa mogły roztoczyć opiekę nad wychodźcami przez dodanie osobnych konwojentów, zostało w projekcie wstępnym **w pełni uwzględnione.** Po zakończeniu 8-mej sesji rozpocznie się sesja 9-ta, której zadaniem będzie utrwalenie projektu międzynarodowej konwencji i zleceń w sprawie ochrony i inspekcji pracy w żegludze morskiej. Stanowisko rządu polskiego w powyższej sprawie opracowano na podstawie porozumienia między ministerstwem pracy a ministerstwem przemysłu i handlu. Stanowisko to pozwala delegatom Polski na zaznaczenie, że Polska przywiązuje wielką wagę do rozwoju swej floty handlowej i zapewnienia należytej ochrony marynarzom.

W myśl postanowień traktatu wersalskiego delegacja polska składa się z przedstawicieli rządu oraz organizacji pracodawców i robotników. W skład polskiej delegacji wchodzą: delegaci rządowi minister Sokal, jako przewodniczący, p. Stanisław Jaboński, dyrektor urzędu emigracyjnego jako drugi delegat, oraz ks. poseł Wójcicki, sekretarz sejmowej komisji ochrony pracy i inż. Jerzy Brecki, kierownik departamentu w ministerstwie pracy, jako zastępcy rządowi p. Marja Balzigerowa i Cezary Horczewski, w charakterze rzeczoznawców poseł Trepka, delegat pracodawców i tow. Andrzej Teller, sekretarz Związku metalowców, delegat Franciszek Mańkowski, prezes Zjednoczenia zawodowego w Poznaniu. W skład delegacji na 9-tą sesję wchodzą minister Sokal, inż. Bracki, ks. poseł Wójcicki, rzeczoznawca Horczewski, delegat pracodawców poseł Trepka, delegat robotniczy Mańkowski i zastępca tow. Teller.

TELEGRAMY

UCHWAŁY RADY MINISTRÓW

Warszawa, 26 maja (tel. własny „Naprzodu"). Dzisiaj o godzinie 5 popołudniu rozpoczęło się posiedzenie Rady ministrów. Między innemi na Radzie ministrów znajduje się projekt w sprawie uprawnień dla ministra skarbu na zawieranie przez władze państwowe umów o dostawy itp.

PRZYJĘCIA DYPLOMATYCZNE

Warszawa, 26 maja (tel. własny „Naprzodu"). Kierownik ministerstwa spraw zagranicznych p. August Zaleski przyjął dziś posła czechosłowackiego Fliedera, posła Stanów Zjednoczonych Am. Północnej Stetsona, posła szwedzkiego d'Anckarswärda i posła sowieckiego Wojkowa.

POLSKA PRZEGRAŁA SPRAWĘ O CHORZÓW

Warszawa, 26 maja (PAT). Stały trybunał sprawiedliwości międzynarodowej w Hadze wydał wyrok w sprawie zatargu między rządem polskim a niemieckim, dotyczącym niektórych interesów niemieckich w polskiej części Górnego Śląska. Trybunał orzekł, że zastosowanie artykułu 2 i 5 ust. polskiej z 14 lipca 1920 r. do części polskiej Górn. Śląska odnośnie do obywateli niemieckich lub do towarzystw przez nich kontrolowanych jest sprzeczne z artykułem 6 i następnymi konwencji genewskiej, a więc, że **stanowisko rządu polskiego w stosunku do towarzystw akcyjnych „Oberschlesische Stickstoffwerke" i „Bayerische Stickstoffwerke" i do państwowej fabryki związków azotowych w Chorzowie nie było zgodne z tymi artykułami.**

Trybunał uznał ponadto w sprawie zamierzonych przez rząd polski likwidacji niektórych wielkich własności na G. Śląsku, że żądania rządu niemieckiego dotyczące uznania za nielegalne notyfikacji zamiarów rządu polskiego likwidacji własności wiejskich należących do ks. Christiana Kraft zu Hohenlohe-Oetringen księcia na Raciborzu, do hr. Saurm - Jeltsch i do miasta Raciborza są **bezpodstawne**, natomiast notyfikacja przez rząd zamiaru likwidowania własności rolnych hr. Ballestrema, Tow. akcyjnego Giesche, Tow. Vereinigte Königs und Laurahütte należących do ks. Lichnowskiego były niezgodne z artykułami 6 do 22 konwencji genewskiej. Wreszcie trybunał orzekł, że żądania rządu niemieckiego uznania postępowania rządu polskiego za nielegalne w odniesieniu do likwidacji posiadłości rolnych bar. von Goldschmidt-Rotschild, stały się bezprzedmiotowe wobec wycofania przez rząd polski notyfikacji o zamiarze likwidacji tych posiadłości.

RZĄD RUMUŃSKI NATURALNIE ZWYCIĘŻYŁ PRZY WYBORACH

Bukareszt, 26 maja (PAT). Rezultaty wyborów, które są dotychczas znane, wskazują na to, że rząd zwyciężył w całem państwie. Minister spraw wewnętrznych doniósł dziś, że blok rządowy będzie liczył w nowym parlamencie 280 mandatów na ogólną liczbę 328. Także i ze strony opozycji przyznają, że rząd będzie rozporządzał w nowym parlamencie conajmniej 250 głosami.

Strajk górników w Anglji daje się odczuwać

Londyn, 26 maja (PAT). Sytuacja w przemyśle węglowym jest nadal bez zmiany. W odpowiedzi na oświadczenie przemysłowców i górników na projekt rządowy porozumienia w przemyśle węglowym premjer Baldwin wystosował do obu stron pismo, w którem poddaje ich stanowisko ostrej krytyce. W piśmie do przemysłowców premjer wyraża ubolewanie z powodu nieprzejednanego stanowiska, zajętego przez nich i nie zgadza się z twierdzeniem, jakoby kryzys w przemyśle węglowym był w nieznacznej mierze wynikiem ingerencji politycznej. Premjer dodaje, że rząd nie mógł niepośredniczyć w sprawach, które dotyczą interesów żywotnych całego społeczeństwa. W piśmie do przedstawicieli górników premjer oświadcza, że podejmowanie bezpośrednich rokowań z ich grupą uważa za bezcelowe, dopóki nie zostaną wzięte pod uwagę projekty wprowadzające zmiany w dotychczasowych warunkach płac i nie zostaną wysunięte przez nich propozycje, odpowiadające ogólnemu położeniu gospodarczemu.

Przegląd gospodarczy

URZĘDOWY KURS DOLARA

Warszawa, 26 maja (PAT). Dolary 11.11'02 i pół, 10.97 i pół.

Związki i zgromadzenia

PEŁNY WYDZIAŁ RADY ZWIĄZKÓW ZAW. wraz z komisją rewizyjną odbędzie posiedzenie we czwartek 27 maja o godzinie 6 wieczorem. — Uprasza się o bezwzględne i punktualne przybycie wszystkich. Sprawy bardzo ważne.

Prezydjum Rady Związków Zawodow.

BACZNOŚĆ KRAWCY! Ważne zgromadzenie odbędzie się w poniedziałek 31 maja o godzinie 6'30 wieczorem w sali Związków zawodowych, ul. Dunajewskiego 5, z następującym porządkiem: 1) odczytanie protokółu, 2) sprawozdanie z działalności zarządu, 3) sprawozdanie kasowe, 4) sprawozdanie komisji rewizyjnej, 5) wybór nowego zarządu, 6) wolne wnioski. O punktualne przybycie uprasza **Zarząd.**

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU PRAC. UŻYT. PUBL. ODDZIAŁ KRAKÓW odbędzie się w sobotę 29 maja o godz. 6 wieczór w lokalu Związku Dunajewskiego 5. Sprawy bardzo ważne. Wszyscy członkowie zarządu puktualnie przyjść powinni. **Prezydjum.**

BIBLJOTEKA ROBOTNICZA przy ul. Dunajewskiego 5, II. p. na lewo, bogato zaopatrzona w książki treści beletrystycznej i naukowej otwarta w niedziele od godz. 9.30—1-szej i we czwartki od 6—8 wiecz. Wkładka miesięczna 70 groszy. Kaucja na 3 dzieła 3 złote.

CZYTELNIA ROBOTNICZA przy ul. Dunajewskiego 5, II. p. na lewo, zaopatrzona w dzienniki, tygodniki i miesięczniki otwarta codziennie od godziny 6—8 wiecz., w niedziele od godz. 9.30—1-ej przedpoł. Korzystać z niej mogą bezpłatnie członkowie Org politycznej i Org. zawodowych.

Z TEATRU

Bagatela (Habima): **„SEN JAKÓBA“**, sztuka w 3 aktach Ryszarda Ber-Hofmanna.

„Sen Jakóba“ jest trzyaktowym prologiem do nieukończonej dotychczas trylogji znanego niemieckiego dramaturga R. Hofmanna, który, rozmiłowany w biblijnych tematach, pisze ją p. t. „Młody Dawid“, „Król Dawid“ i „Śmierć Dawida“. Bohaterem dramatu jest patrjarcha Jakób, młodzieniec pełen szlachetnych ideałów, natura, targana tysiącem pytań i wątpliwości, szarpana na rozstajnych drogach swego życia walką między Bogiem a szatanem, praojciec narodu, o którym prorocy pisali, że w cierpieniach i tysiącletnich mękach będzie w ręku Boga pochodnią światła i pozostanie nią do końca świata. Akcja tego prologu toczy się na tle znanych nam opowiadań biblijnych o śmierci Izaka, ojca Jakóba i Edoma, który udziela błogosławieństwa Jakóbowi, o ucieczce Jakóba, którego matka Rebeka podsunęła ślepemu i umierającemu mężowi w miejsce Edoma, o pogoni Edoma za bratem, ich zmierzeniu się, pogodzeniu i rozstaniu, o śnie Jakóba, który, przeciwstawiając się Bogu (jisra-el) i djabłu — Szamaelowi, wychodzi świadom swych dróg i swego przeznaczenia z tej ciężkiej walki. Całość pomyślana jest jako przeciwstawienie i zmaganie się dwóch sił życia: duchowej, ciągnącej w swych ludzkich i socjalnych dążeniach ku górze, fizycznej, przyziemnej, prostolinijnie-brutalnej i egoistycznej, ciążącej ku dołowi. To Jakób i Edom. Aniołowie, archaniołowie i djabeł, walczący o duszę Jakóba — to problem faustowski w tym młodzieńczym patrjarsze, to ciernista droga jego przyszłych pokoleń, końca nie znająca historja zmagania się z Bogiem i z problemem boskości (jisra-el) narodu żydowskiego, bezkresna wędrówka wiecznego tułacza.

Jak wszystkie sztuki, wystawione przez zespół „Habimy“, i ta nosiła na sobie piętno artyzmu, nastrojonego na najwyższą nutę, szukającego i znajdującego najszlachetniejsze wyrazy piękna. Pewne usterki inscenizacyjne w III. akcie były wynikiem technicznego braku uwspółcześnienia małej sceny teatru, a także za „żywego snu“ po stronie samego Jakóba. Dyrektor i twórca „Habimy“, Naum Cemach, grał Edoma, dając doskonałą kreację człowieka o pierwotnych instynktach, brutalnego wobec swych żon, a nawet wobec matki, rozkochanego w koniach, psach i dzikich łowach. Jakóba grał p. Warszawer, nie umiał jednak przy całej poprawności i osobistych warunkach wydobyć tych wysokich napięć, jakich wymaga jego rola. Niepospolitego, niewidzianego dotąd djabła-Szamaela, zdegradowanego i nagiego anioła, który odcina się realnemi i szaremi, łamanemi linjami swej postaci i bolesnej ironji od seraficznego tła hallelujających archaniołów, dał nam brat dyrektora, p. B. Cemach. Jakkolwiek „Habima“ dąży do **kollektywnej gry** wielkich symfonij we wszystkich sztukach swego repertuaru, to jednak ta postać djabła wybija się na pierwszy plan, jak postać niepospolitej tragiczki pani H. Rowiny jako matki mesjasza, lub Liji w „Dybuku“, p. N. Cemacha jako przechodnia — proroka w „Wiecznym tułaczu“, lub cadyka w „Dybuku“, pani H. Grober jako Lizzi w „Potopie“, p. A. Meskina jako Golema. — W pamięci naszej pozostają: Pan Fridland jako pierwszorzędny Onel („Potop“), jako subtelny Chanan („Dybuk“), p. B. Sznejder jako Frezer („Potop“) i jako Mendel — nauczyciel („Dybuk“), p. D. Itkin jako pyszny Sender („Dybuk“), świetny szynkarz Stretton („Potop“) i Gurie („Wieczny Tułacz“), p. S. Prudkin jako zesłaniec nieba (meszulach), jako rabin Mahral, p. Rajkin jako warjat-Tauchum i technik Nordling, p. Ben-Haim, p. Winiar, p. Goland. Na wyszczególnienie zasługują: Pani Gołdina, p. Gowinskaja, pp. Czemerinski i Warszawer w dublowanych rolach Mahrala i Chanana. — W kollektywnych scenach wszystkich sztuk każda najmniejsza rola aktorki czy aktora jest wycyzelowaną do najdrobniejszych szczegółów, harmonijne zgranie tak doskonałem, że im słynny teatr Reinharda nie może dorównać.

Oryginalność i precyzja reżyserji, nowe drogi dekoracji i charakteryzacji, linja artystyczna we wszystkich współczynnikach i scenicznych walorach, harmonja i kompozycja scen kollektywnych, wszystko daje żywe świadectwo o wysokim poziomie rosyjsko-hebrajskiego teatru „Habima“ i o twórczej pracy Nauma Cemacha, Stanisławskiego i Wachtangowa, daje także pojęcie o wysiłkach w dziedzinie teatru w stolicy związku sowieckich republik. Pełny teatr i tłumy oblegające go każdego wieczoru są wyrazem nie tylko żywotności dobrego teatru hebrajsko-żydowskiego, lecz — wbrew sceptycznym teorjom ostatnich czasów — wyrazem powszechnego głodu za teatrem. Ale teatr, który ma znaleść resonans w społeczeństwie, musi bić żywem tętnem nowych czasów i nowych kategoryj w sztuce, taksamo jak nowe kategorje myślenia i życia zluzowały te, które ręką boga wojny bezpowrotnie zostały zdruzgotane. Życie donośnym głosem woła o nowy teatr, o nową treść, o nowy wyraz sztuki na scenie.

M. M.

Nowy rozkład jazdy ważny od 15 maja 1926 r.

Odjazd z Krakowa do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.
	P 0·50		[illegible]		—		7·12		P [illegible]		11·35		12·45
Piotrowic	4·15		[illegible]		[illegible]		9·27		[illegible]		19·29		23·00
Bielska	6·55	Bielska	10·21	Żywca	[illegible]	Cieszyna	11·46	Piotrowic	11·20	Wiednia	23·20	[illegible]	P 22·05
Cieszyna	9·40		12·52		[illegible]		15·28		16·13		—		5·30
Żywca	[illegible]		17·55		[illegible]		19·24		18·50		—		—
Wiednia	[illegible]		20·52		[illegible]		22·30		P 22·52		[illegible]		[illegible]
	[illegible]		0·27		—		—		—		—		—
	P [illegible]		P 1·15		[illegible]		—		P 8·35		[illegible]		[illegible]
	Z [illegible]		8·16		[illegible]		—		—		—		[illegible]
	Z [illegible]		10·31		—		[illegible]		19·35		[illegible]		—
	Z 10·05		11·06		12·31		[illegible]		—		—		—
	Z 13·30		14·38		16·15		—		P [illegible]		[illegible]		[illegible]
Katowic	P 14·10		14·57		16·15		—		P [illegible]		[illegible]		[illegible]
Dęblina	16·20	[illegible]	17·35	Katowic	—	Poznania	—	Warszawy	—	Łodzi	—	Dęblina	—
Łodzi	P 17·30		18·15		P 19·16		P [illegible]		—		—		—
Warszawy	Z 19·05		20·13		P 21·40		—		—		—		[illegible]
Poznania	Z 19·20		20·30		22·21		—		[illegible]		[illegible]		—
	P 19·55		20·40		P 21·40		P [illegible]		—		—		—
	21·40		22·43		0·08		P [illegible]		—		—		—
	23·55		0·43		2·50		—		[illegible]		[illegible]		[illegible]
	P§ 22·20		23·05		0·08		P [illegible]		—		[illegible]		—
	P 2·20		P 3·27		[illegible]		P [illegible]		[illegible]		P 9·07		—
	P 2·50		P 4·12		—		—		—		S 9·07		—
	P 6·40		P 7·48		[illegible]		[illegible]		P [illegible]		13·50		13·40
Tarnowa	7·40	Tarnowa	9·44	Rozwadowa	[illegible]	Rzeszowa	[illegible]	Lwowa	[illegible]	Krynicy	—	Zagórza	—
Rzeszowa	11·10		13·09		—		—		—		[illegible]		19·25
Lwowa	11·40		18·45		[illegible]		16·11		[illegible]		—		—
Krynicy	P 12·55		P 13·56		[illegible]		16·15		P [illegible]		—		—
Rozwadowa	15·30		17·32		—		19·32		—		—		0·50
Zagórza	20·02		22·03		[illegible]		—		—		[illegible]		(R. S. 20·50)
	20·50		22·42		—		0·47		[illegible]		[illegible]		—
	[illegible]		0·20		—		—		—		[illegible]		[illegible]
	[illegible]		1·26		[illegible]		3·50		[illegible]		—		—

Odjazd z Krakowa do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.
	P 2·35		P 7·25		§ 5·48		7·28		—		—
Suchej	P§ 8·05		P 12·40		§ 11·08		11·13		10·35		—
Rabki	8·50	Zakopanego	15·43	Rabki	13·20	[illegible]	11·13	Oświęcimia via Skawina	—	N. Sącza via Suchą	16·10
Zakopanego	13·30		20.20		18·01		16·08		16·25		20·56
Nowego Sącza	19·10		—		§ 23·42		22·22		—		§ 2·27
	[illegible]		[illegible]		[illegible]		4·06		—		[illegible]

Odjazd z Krakowa do	Godz.	Odjazd z Krakowa do	Godz.	Odjazd z Krakowa do	Godz.	Odjazd z Krakowa do	Godz.
[illegible]	— § 13·1[illegible] 16·2[illegible]	Kocmyrzowa	[illegible] [illegible] [illegible]	Wieliczki	9·06 13·50 20·15	Niepołomice	— [illegible] 14·30

Do Krakowa przyjeżdżają

Ze stacji:

Piotrowic 9·03, 10·37, 15·15, 19·00, 22·45, P 1·48.
Bielska 7·20.
Katowic 5·54, 8·25, P 9·45, P 12·35, 16·05, 20·25, 22·00, P 23·10, P 2·05.
Warszawy P 2·08, 5·05, PS 6·10, 8·15, 16·42.
Lwowa P 0·20, 6·27, 6·38, 7·30, 9·00, 13·40, P 15·52, P 17·05, 17·22, P 22·00, PS 23·47, 18·35, 20·45.
Krynicy 6·27, 15·52, P 22·00.

Ze stacji:

Zakopanego 5·35, 15·02, 20·15, S 22·35, S 23·59.
Rabki 6·50, 15·02, S 20·35, 22·59.
Wieliczki 7·10, 12·10, 18·25.
Oświęcimia via Skawina 7·37, 19·26.
Niepołomic 8·10, 16·55.
Kocmyrzowa 6·25, 12·25, 18·57.
Tarnowa P 0·10, 5·25, 6·38, 7·30, 9·00, 13·40, 15·52, P 17·05, 17·22, 18·35, 20·45, P 22·00, PS 23·47.

Z Dworzec Zachodni, *P* pospieszny, *S* sezonowy od 15 VI—15 IX., § tylko w soboty, ' [illegible] dniach roboczych do Słotwiny.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).